

PSZCZELNICTWO POLSKIE

ORGAN NACZELNEGO
ZWIĄZKU ORGANIZACJI
PSZCZELNICZYCH

POD REDAKCJĄ
STANISŁAWA BRZOSKO

WYCHODZI
RAZ
MIESIĄC

TREŚĆ NUMERU: Wszechsłowińska Pszczelarska Wystawa i Zjazd w Poznaniu. — Zebranie Ogólne N. Z. O. P. w dniu 25. VI. b. r. w Warszawie. — Wady uli Dadant'a-Blatta, *Inż. Leopold Pawłowski*. — Co jest potrzebne do rozwoju pszczelnictwa w wojew. śląskim, *J. A. Seweryn*. — Z pszczelnictwa amerykańskiego, *Z. Hlebowicz*. — Skutki zimy w roku 1928-29 w pszczelnictwie śląskim, *Pszczółkowski*. — Początek życia w przyrodzie, *Krz. Kranowski*. — Doprowadzanie rojów do siły i powiększanie gniazd, *A. Załęski*. — Z pracy instruktorskiej, *S. Chojęcki*. — Głosy czytelników. Parę słów o walce ze zgnilcem, *Cz. Garton*. — Odpowiedź na ankietę p. K. Bojarczuka, *S. Tabachowicz*. — Z okazji wystawy, *J. Piątek*. — Układanie gniazd na zimę, *W. Molki*. — Sąsiedztwo z pasiekami choremi na zgnilec, *W. Molski*. — Korespondencje. Spostrzeżenia z praktyki, *Grz. Stepańczyko*. — Rozwój pasieki 10-pniowej w Siewierzu (pow. Zawiercie), *P. Bronikowski*. — Z obcych czasopism. — Czasopisma. — Komunikat N. Z. O. P. — Nadesłane. — Od Redakcji P. P. — Ogłoszenia.

ADRES REDAKCJI
WARSZAWA EMILJI PLATER 10. TELEF. 62-38

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie	Zł. 10.—
Półrocznie	„ 5.—
Kwartalnia	„ 2.50

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała strona	Zł. 170.—
Pół strony	„ 90.—
Jedna czwarta strony	„ 60.—
Jedna szesnasta strony	„ 17.—

Ogłoszenia przed tekstem i w tekście o 30% drożej.

Cena sprzedaży numeru pojedynczego zł. 1.

Konto P. K. O. Nr. 11.218.

„Pszczelnictwo Polskie“ z r. 1927 można nabyć w Admin. po 6 zł. za cały rocznik i 1928 po 10 zł. Roczniki z lat wcześniejszych — wyczerpane.

SPÓŁKA ZAWODOWYCH PSZCZELARZY

SP. Z OGR. ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

p r z y

NACZELNYM ZWIĄZKU ORGANIZACJI PSZCZELNICZYCH

Plac Żelaznej Bramy II Hala Mirowska, sklep Nr. 9.

ma za zadanie zaopatrywanie pszczelarzy po cenach przystępnych w ule różnych systemów, uliki mateczne, miodarki, topiarki słoneczne do wosku, węzę sztuczną o zwykłych i pogłębionych komórkach, podkurzacze, maski na twarz, kapelusze ochronne z maską tiulową, noże pasieczne, dłutka Roof'a, radełka, skrobaczki, klateczki na matki, rojnice, transportówki i inne przedmioty, oraz podręczniki pszczelarские i t. p., które wysyłamy na żądanie niezwłocznie.

Spółka Zawod. Pszczel. nabywa wszelkie ilości miodu od pszczelarzy, płacąc za dobre gatunki ceny rynkowe. Na życzenie spożywców sprzedaje się na miejscu i wysyła pocztą mniejsze ilości miodu w naczyniach zamkniętych, zaopatrzonych odpowiednią etykietą po nadstaniu połowy należności, resztę pobiera za zaliczeniem pocztowem.

Swój do swego! Pszczelarzel

KUPUJCIE WINA OWOCOWE I MIODY PITNE

wytwórni win owocowych i miodów syconych

„BACHUS“

w Krotoszynie (Wielkopolska), ul. Kaliska 38

(właściciel inż. Kazimierz Jaworski, członek Rady Głównej Nacz. Zw. Org. P.).

Dla pszczelarzy ceny hurtowe nawet w detalu. Wysyłamy każdą ilość. Prosimy wskazać w zamówieniu czy wysłać pocztą, czy koleją. Ceny patrz w załączonym do poprzedniego numeru cenniku. Gotówkę wpłacać należy przy zamówieniu lub też zainkasujemy przez zaliczenie. Towar wyborowy. Ceny minimalne. Kupując bezpośrednio u wytwórcy, unikniecie kosztów pośrednictwa.

PSZCZELNICTWO POLSKIE

ORGAN NACZELNEGO ZWIĄZKU ORGANIZACIJ PSZCZELNICZYCH
WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

ADRES REDAKCJI: Łomianki pod Warszawą.

„ **ADMINISTRACJI:** Warszawa, Plac Żelaznej Bramy II Hala
Mirowska, sklep Nr. 9. Telefon Nr. 62-38.

Konto P. K. O. Nr. 11,218.

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW BRZÓSKO.

KOMITET REDAKCYJNY stanowią: W. Bojarczuk, ks. T. Ciborowski, W. Cygański,
B. Henke, ks. W. Kranowski, Jan Kretczmer, W. Lehman, ks. A. Margoński, J. Pi-
wowarski, J. Przyłuski, T. Rembalski, K. Szalkiewicz, dr. H. Szymański i ks. S. Wolski.



Dział pszczelniczy N. Z. O. P. na P. W. Kraj. w Poznaniu.

Zdjęcie Ks. T. Ciborowskiego.

Wszechsłowiańska Pszczelarska Wystawa i Zjazd w Poznaniu.

Już tylko miesiąc oddziela nas od czasu od otwarcia W. P. W. i Zjazdu! Pamiętajmy, że nikogo z nas pszczelarzy niemożna tam zbraknąć! Musimy jaknajliczniej zebrać się aby przyjąć godnie naszych drogich gości pszczelarzy ze wszystkich krain słowiańskich.

O wszelkie informacje zwracać się należy do Komitetu Wykonawczego w Poznaniu (ul. Mickiewicza 33 pokój 60, gmach Wielk. Izby Rolniczej)

Przesyłki przeznaczone na W. P. W. zaopatrzyć należy w napisy: ekspozyty na P. W. Kr. w Poznaniu, Wielkopolski Związek Pszczelniczy pawilon 99 (Hala zjazdów). Teren Ekspozyty powinny być przysłane najpóźniej do 10.VIII b. r.



Zielnik roślin miododajnych ks. T. Ci-borowskiego w dziale pszczelniczym na P. W. Kraj. w Poznaniu.

Zebranie Ogólne N. Z. O. P. w dn. 25.VI. b. r. w Warszawie.

Zebranie zagał prezes S. Brzóska, przewodniczył zebraniu wice-prezes Dr. Szymański, protokół pisał p. A. Załęski.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania i dłuższej dyskusji nad protokołem, nastąpiło sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, które referował Rada Państwowej Prokuratorji Generalnej, p. W. Szmiddecki, wnosząc o udzielenie Zarządowi N. Z. O. P. absolutorjum za lata 1927 i 1928 co po dyskusji zostało dokonane. Protokół Komisji Rewizyjnej podpisali: pp. Rada P. P. G. W. Szmiddecki; B. Henke referent Ministerstwa

Poczt i Telegrafów, T. Rembalski referent Ministerstwa Komunikacji, niepodpisał protokołu p. Bujak instruktor p. Błońskiego który też odczytał swój wniosek mniejszości.

W Sprawozdaniu Zarządu S. Brzóska między innymi sprawami poinformował zebranych o przekazaniu Działu Handlowego N. Z. O. P. Spółce Zawodowych Pszczelarzy i przytoczył powody zmuszające go do ustąpienia ze stanowiska prezesa N. Z. O. P. W dłuższych przemówieniach pp. Liczbański, Dr. Szymański, Dr. Jankowski uzasadniali konieczność pozostania dotychczasowego prezesa

na tym stanowisku co jednak decyzji p. S. Brzóska nie zmieniło.

P. Brzóska zaproponował zebrałym wybranie na jego miejsce prezesem N. Z. O. P. dra Władysława Jankowskiego powiatowego lekarza weterynarii w Mławie. Po przedstawieniu przez dra Jankowskiego pewnych warunków i zastrzeżeń wybór przez aklamację został dokonany.

Następnie p. Brzóska przedstawił

sprawę dalszego wydawania Pszczelnictwa Polskiego.

Postanowiono przekazać wydawanie P. P. zawiązującej się Pszczelarskiej Spółce Wydawniczej z tem zastrzeżeniem że ma pozostać P. P. i nadal organem N. Z. O. P. Redaktorem ma być jak i dotychczas p. Stanisław Brzóska. Z dn. 1 lipca rachunkowość i kasa P. P. ma być zupełnie oddzielona od kasy i ksiązkowości N. Z. O. P.

Wady uli Dadant'a-Blatta.

(Z okazji obrad nad ulem Dadant'a-Blatta).

Umieszczone sprawozdanie z narady Dadanistów w kwietniowym numerze „Pszczelnictwa Polskiego“ bardzo skrupulatnie przeczytałem, a nawet parokrotnie od góry do dołu przewertowałem, tak, że wszystkie cyfry stoją, jakby wyrzeźbione przed moimi oczyma.

Sprawą ujednostajnienia jednego typu ula dla Polski interesuję się od chwili, gdy Ona powstała i niejednokrotnie w tej sprawie brałem udział w obradach, urządzanych przez Związek. Na konferencji ostatniej, w Warszawie, chciałem koniecznie być obecnym, jednak różne sprawy służbowe i osobiste nie pozwalały mi na przybycie, aby z Wami, Kochani Koledzy Pszczelarze, wymienić swoje poglądy i zapatrywania, jakie mamy na tę dziedzinę pszczelnictwa.

W zasadzie byłem przeciwny konferencji i dlatego pozwoliłem sobie wysłać list do Naczelnego Związku z prośbą odwołania konferencji. W liście tym ostrzegałem i prosiłem, aby przed wszechświatowską wystawą pszczelarską w Poznaniu nie urządzać żadnych narad, gdyż na niej będzie można zobaczyć bardzo dużo ciekawych z tej dziedziny pomysłów, tak

polskich, jak i zagranicznych i można byłoby z nich na późniejszych obradach korzystać.

Ale stało się inaczej, niż myślałem. Narada została zwołana, a uchwały przeprowadzone i ogłoszone w „Pszczelnictwie Polskim“. Czy szeroki ogół pszczelarzy przyjmie te uchwały, to będzie zależeć od tego,



Ul Standard jednościenny

czy projekty uchwalone, uznane zostaną za racjonalne, co okaże się po paroletniej próbie, przeprowadzonej u zwolenników danych inowacyj. Inowacje te powinni dla przykładu pierwsi wprowadzić w swoich pasiekach ci, którzy je uchwalili.

A ponieważ swego czasu podobne uchwały w sprawie ujednostajnienia ramek i uli były już przeprowadzone, które to uchwały na szczęście nie zo-

stały przyjęte przez szerszy ogół pszczelarzy, przeto mam wrażenie, iż i z ostatnimi uchwałami to samo się stanie.

Po każdej przeprowadzonej uchwale, czy ona była dobra, czy też zła, pojawiała się krytyka na łamach czasopism pszczelniczych. Pisali ją przeciwnicy uchwał, a nawet ci, którzy



Ul Standard dwuścienny

dane wnioski uchwalali lub przeprowadzali.

To samo stanie się zapewne i obecnie. Posypią się wnioski przeciwne i różne krytyczne zdania. Jedne będą lepsze, drugie gorsze, jednak należy się spodziewać, iż z tej dyskusji wyłoni się coś realnego, co może być podstawą przyszłej uchwały szerszego zebrania miłośników uli Dadant'a-Blatta, zwanych popularnie Dadanistów.

Wśród tych właśnie, którzy wyjątkowo otwarcie swoje zdanie krytyczne, chciałbym i ja się znaleźć, gdyż muszę się przyznać, iż uchwalone koncepcje i wymiary ula D.-B. absolutnie mi się nie podobają.

Na tem miejscu zwracam się z łaskawą prośbą do tych, którzy brali udział w obradach, aby mi nie brali za złe, iż swoje zdanie wypowiem publicznie na łamach naszego „Pszczelnictwa Polskiego“. Jestem święcie przekonany, iż Wy, Koledzy, zjechaliście się do Warszawy, ponieśliście kosztą na jazdę i przeprowadziliście uchwały w mniemaniu, iż robicie to

dla dobra i podniesienia pszczelnictwa polskiego. To samo i ja z tem przeświadczeniem kreślę niniejszych parę słów.

Przeglądając listę 23 obecnych na zebraniu, przedewszystkiem byłem ciekawy, kto brał czynny udział w konferencji i ilu prawdziwych było na tej konferencji Dadanistów, to jest tych, którzy dłuższy czas gospodarzyli w ulach Dadant'a-Blatta. I oto zauważyłem z zestawienia, umieszczonego w „P. P.“, iż w tej liczbie dość licznej, było zaledwie czterech posiadających pasieki, składające się z uli D.-B. i znających się na nich dobrze. Z tego wniosek, iż uchwałę przeprowadzili pszczelarze, nie znający dobrze uli D.-B. A że tak było, to widoczne jest z wyników przeprowadzonych uchwał, a jeszcze więcej wpadające w oczy jest to, iż niektórzy w pewnych zasadniczych punktach wstrzymywali się od głosowania, nie mając utartego i stanowczego zdania.

Przejdźmy po kolei sprawozdanie.

Na wstępie sprawozdania jest notatka, iż delegatka Wołyńskiego Związku Pszczelniczego, p. Szczypińska, nie mogąc przyjechać na obrady, zapodała telefonicznie wymagania i poglądy na ul D.-B. Szkoda, iż Szanowna Redakcja wszystkich poglądów nie umieściła w sprawozdaniu, gdyż mielibyśmy prawdziwy obraz, co szeroki ogół praktycznych Dadanistów wołyńskich żąda od tych uli. Z tych dwóch zapodanych, a w sprawozdaniu umieszczonych zasadniczych wymagań, widocznem jest, iż wołyńscy pszczelarze znają dobrze wady obecnie używanego ula D.-B. Zapodane zasadnicze wymagania, aby ul był 10-ramkowy i aby miał drugi w górze wylot, są bardzo ważne i racjonalne i należy żałować i ubolewać, iż nie zostały na konferencji przyjęte i uchwalone.

Ul na 12 ramek i to ramek o tak

wielkich rozmiarach, jakie są ramki D.-B., jest absolutnie za obszerny, niewygodny, za ciężki i niepraktyczny. Mówię to z własnego doświadczenia, gdyż uli takich samych i o tych samych wymiarach, o jakich zostały uchwalone, posiadam w swojej doświadczałnej pasiece siedem i w nich gospodarzę od roku 1925. Nawiasem nadmieniam, iż za wzory uli D.-B. i za wzory uli warszawsko-słowiańskich otrzymałem na wystawie pszczelniczej we Lwowie w roku 1925 srebrny medal Ministerstwa Rolnictwa. Jednak nagroda ta nie decyduje, aby ule nagrodzone musiały być praktyczne i nadawać się do pasiek.

Znając więc dobrze konstrukcję ula D.-B., jego wady i zalety i porównując w swojej i innych pasiekach gospodarzę w tych i w innych ulach, mam prawo zabrać głos w sprawie uchwały, przeprowadzonej na zebraniu w Warszawie. Po niniejszym artykule spodziewam się, iż pojawią się repliki na moje wywody na łamach „P. P.“, o które bardzo proszę i za nie będę wdzięczny.

Przejdźmy co do samego ula.

Uchwalone zostały ściany szczytowe, to jest ściany przednia i tylna—podwójne, zaś boczne pojedyncze. Na ten punkt odpowiem krótko w ten sposób, iż ule szerokoramowe buduje się albo o wszystkich ścianach pojedynczych, albo o wszystkich podwójnych. Ule do pasiek wędrownych, ule do pasiek zimujących w stebnikach i skrzyniach na toczku i ule, przeznaczone do pasiek większych przemysłowych, powinno się budować o wszystkich ścianach pojedynczych, zaś do pasiek małych, amatorskich o ścianach wokoło podwójnych, czyli futrowanych. Rosyjski pszczelarz Diernow nie był jeszcze alfą i omegą, aby jego ul brać za wzór.

Dalej zadziwiają mnie proponowane zanadto grube ściany. Ściany w ulach o pojedynczych ścianach powin-

ny być tak w gnieździe, jak i nadstawkach o grubości 23 mm., aby były przy manipulacjach lekkie, zaś ściany uli futrowanych o grubości 7 do 8 cm., robionych z desek cienkich.

Felców w ulu powinno się unikać, gdyż one, gdy gniazdo zawilgotnieje lub gdy materiał się zeschnie, nie wchodzą jedne w drugie, tworząc szpary. To samo dzieje się z powalką. Deseczki powalkowe, gdy napęczniają od wilgoci, to rozpychają ściany boczne. Powalki więc nie powinny się składać z kilku deseczek, luźno położonych w felcach, lecz deseczki powinny być umieszczone stale w ramce i takowe powinny tworzyć jednolitą, ruchomą powalkę. Powalki takie powinny leżeć wolno na kołnierzach uli, w odległości 7 — 8 mm. od górnych listewek ramek. W ten sposób mają powalki urządzone we wszystkich pasiekach w Ameryce, które okazały się lepsze od innych.

Dna w ulach o ramach szerokoniskich powinny być również zrobione na sposób amerykański do odwracania i to z desek o grubości 23 mm. Dna o grubości 36 mm. są bezwarunkowo za ciężkie.

Wylot, umieszczony przy dnie, o wymiarze 220 na 10 mm. jest fatalnie pomyślany. Wyloty w ten sposób urządzone dały się we znaki we wszystkich pasiekach podczas tegorocznej zimy, niszcząc bardzo wiele pni pszczół, a to wskutek tego, iż śnieg padający zasypywał oczka, dalej lód, tworzący się wewnątrz na dnie ula, jak i spadłe pszczoły zatykały oczka przy dnie, a pszczoły, nie mając świeżego powietrza, ginęły zaperzone w ulu. Dalej zauważyłem, iż podczas zimnych lub chłodnych dni i nocy na wiosnę i w jesieni, pszczoły ustępują z oczka przy dnie, chowając się w kłęb między ramkami, przez co robią wolną drogę rabusiom, w postaci ós, motyli i nocnym ćmom, a w zimie i myszom.

Amerykanie oczka przy dnie urządzają w o wiele praktyczniejszy sposób, a mianowicie w ten sposób, iż dają przez całą szerokość dna kločki wylotowe, w których znajdują się po dwóch bokach dwa rodzaje oczek, jedno mniejsze, drugie większe. Kločki te odwracają się na zimę oczkiem do góry, tak, że właśnie oczka po odwróceniu kločka znajdują się 25 mm. nad dnem i tuż pod ramkami, przez co nie mogą być przez pszczoły martwe zatkane.

Amerykanie obecnie zaczynają zimować pszczoły na toczeniu w ten sposób, iż pakują cztery ule z nadstawkami o ścianach pojedynczych w jedną skrzynię, robiąc z nich czworaki. Ażeby miały dobrą wentylację, dają rurki od otworu przegonkowego w powalce aż do ściany opakowania na zewnątrz. Pszczoły w zimie regulują przyływ świeżego i odpływ wilgotnego powietrza w ten sposób, że albo sobą zatykają rurkę, albo z niej ustępują.

Dna do odwracania z podobnemi kločkami, względnie wkładkami powinny Dadaniści zastosować i w ulach D.-B.

Nadstawki tak, jak i ule powinny być bez felców. Nadstawki powinny być tak wysokie, aby dwie nadstawki umieszczone jedna nad drugą, dały pełne gniazdo do gospodarki ramkami gniazdowemi. A więc nadstawki bez felców powinny być 155 mm. wysokie, *zaś ramki nadstawkowe o 7—10 mm. niższe.*

Ponieważ pierwsi pionierzy uli D.-B., którzy wprowadzili je na ziemie polskie, przyjęli błędne wymiary nadstawek i ramek nadstawkowych, przeto tych błędnych wymiarów powinniśmy się nadal trzymać, aby nie wprowadzać dalszego w D.-B. ulach zamieszania. We Włoszech ramki nadstawkowe są również za wysokie, bo są 150 mm. wysokie, a powin-

ny być 145. Nadmieniam jeszcze raz, iż dwie półramek nadstawkowych, umieszczonych jedna nad drugą z odstępem 1 cm. między niemi, powinny dać wysokość ramki gniazdowej i to we wszystkich ulach.

Daszki do uli szeroko-ramkowych z góry otwieranych, powinny być płaskie i kryte blachą pocynkowaną, gdyż takowe są lekkie i najpraktyczniejsze. Dachy zaś drewniane, dwuokapowe są za ciężkie.

Wkońcu tych rozważań dodaję, iż nie podoba mi się uchwalona nazwa: „Ul Dadana“. Dadana, o ile wiem, żadnego nie było na świecie między pszczelarzami, a zato był Dadant we Francji, są Dadanci w Ameryce, którzy wraz z Langstrothem i Quinby'm wprowadzili jeszcze przed 50 laty ul, podobnie do obecnie uchwalonego, jednak o wymiarach ramki gniazdowej niższej, który to jednak ul ustąpił już przed 20 laty przed ulem 10-ramkowym sztandardowym.

Szwajcar, imieniem Blatt, przyjął ul Dadanta za wzór, dodał mu ramkę swoich kolosalnych rozmiarów i nazwał ulem Dadant - Blattem. Pod tą nazwą przyjął on się w Polsce, tą nazwę używa od kilku lat Bartnik Postępowy i ta nazwa powinna się nadal zatrzymać, a nie ul Dadana.

Przy tej sposobności nadmieniam, iż poza ulem sztandardowym Langstrotha, propaguje obecnie Dadant w Ameryce na rzecz ula 11-ramkowego ul pod nazwą: „Modified Dadant Hive“, o wymiarze ramki 285/446 mm. Jednak powodzenia ul ten w Stanach Zjednoczonych nie ma, gdyż ogólnie w 95% jest w użyciu ul 10-ramkowy Langstrotha, jako ul: „Standard“, który to ul jest polecany przez Departament Rolnictwa Stanów Zjednoczonych i przez wszystkie stacje doświadczalne pszczelnicze w Kanadzie.

Uważam, iż ul Dadant'a—Blatta

jest już przeżytkiem w postępowych pasiekach i powinien z kószką pójść do muzeów pszczelniczych a nie zabierać niepotrzebnie drogiego czasu na zebraniach pszczelniczych.

Lwowski i Wielkopolski Związek Pszczelniczy poszedł już dalej naprzód od pszczelarzy z Kongresówki gdyż wprowadza od dwóch lat ule szerokoramkowe tak zwane: „Leżaki Lwowskie“ i „Ule Wielkopolskie“. Są one w konstrukcji podobne do uli obecnie używanych w Ameryce, jednak mają fatalne wymiary ramek, a a do tego Leżak Lwowski“ jest za ciasny, gdyż jego gniazdo jest budowane tylko na 8 ramek.

Naczelny Związek Organizacji Pszczelniczych powinien pójść jeszcze dalej od Lwowskiego i Poznańskiego Związku i powinien wprowadzać ule oryginalne amerykańskie — sztandarowe o wymiarze ramek 230/446 mm, a wprowadzając ule sztandarowe przyczyniłby się do uje-

dnostajnienia uli nie tylko w Polsce ale i na kuli ziemskiej.

Jestem przekonany, iż prędzej czy później ule „Standard“ 10 ramkowe przyjmą się za przykładem państw amerykańskich jako ule światowopowszechne we wszystkich państwach i europejskich. Gdybyśmy założyli w Polsce fabrykę tych uli, to zbyt poza granicę Polski byłby kolosalny, gdyż materiał i robocizna są u nas tanie, a przez to poprawilibyśmy bilans gospodarczy naszego państwa. Uli zaś o naszych polskich wymiarach nie wywieziemy ani jednego. O wymiarach tych uli sztandarowych i ich zaletach napiszę w następnych numerach PP, jak również o ile warunki stoiska na wystawie powszechnej i wszechświatowskiej będą dogodne i przystępne, to oprócz pamiętek po Dzierżonie, Leciejewskim i Rohrenschiefe wystawie na wzór i oryginalne ule amerykańskie.

Inż. Leopold Pawłowski

Co jest potrzebne do rozwoju pszczelnictwa w wojew. śląskiem.

Województwo śląskie, powstałe z części tych ziem Polski, które przez cały szereg wieków oderwane były od Macierzy, ma do spełnienia cały szereg postulatów natury intelektualnej.

Dotychczas jednakże władze wojewódzkie za mało zwracały uwagi na racjonalną propagandę postępowego pszczelnictwa, poświęcając — słusznie — wiele czasu organizacji życia społecznego, oraz politycznego województwa, i trzeba dodać, że to, co się dotychczas uczyniło dla nauki pszczelnictwa, nosi znamiona pewnego chaosu, który winien rychło zniknąć.

Musimy sobie dokładnie zdać sprawę z faktu, że organizacja racjonalnej propagandy pszczelnictwa na Śląsku jest kwestją pierwszorzęd-

go znaczenia, zwłaszcza ze względu na stosunki, jakie w naszym województwie panują.

Przy rozpatrywaniu kwestji pszczelniczej musimy przede wszystkim brać pod uwagę przykład naszych sąsiadów z zachodu i — podkreślam z naciskiem — nie wolno nam bezwarunkowo pozostać w tyle, a w pracy dla naszego kraju, naszego ludu winniśmy wykazać wielkie natężenie.

Jestem przekonany, że z biegiem czasu i Śląsk będzie posiadał swego instruktora pszczelniczego, którego zadaniem i specjalnością będzie przeprowadzanie badań doświadczalnych dla przyszłości pszczelnictwa naszego. Tymczasem jednakże zadania te spełniać musi Zarząd Związku Pszczelarzy, który z braku odpowiednich

kredytów na ten cel, częstszych wyjazdów zamiechać musi.

Natomiast zadaniem instruktora pszczelniczego będzie zorganizowanie ognisk kultury pszczelniczej, które specjalnie zajmą się doświadczalnictwem i przygotowaniem odpowiednich pracowników pasiecznych, którzy będą w stanie kierować pasiekami nawet i w tak trudnych warunkach, jak obecne.

Wiadomą jest rzeczą, że w sprawach, np. oświatowo-doświadczalnych w pszczelnictwie, prym wiodą Niemcy. Niemcy sprowadzają nawet wielkie ilości miodu zagranicznego i tem samem odbierają rynek zbytu miodu krajowemu, ponadto wciągają do pracy całą inteligencję, przez urządzanie różnorodnych kursów po miasteczkach i miastach, gdy tymczasem u nas głucho.

Wreszcie piekącą jest sprawa wydawnictw czysto fachowych, zastosowanych do potrzeb Śląska. Tu już musi być robota naprawdę naukowa i zrozumiana przez ogół, a tem samem i przystępna każdemu choćby najbiedniejszemu pracownikowi, czy też nawet i bezrobotnemu górnikowi, oraz hutnikowi, interesującemu się pszczelnictwem.

J. A. Seweryn.

Z pszczelnictwa amerykańskiego.

O ulu.

Już najwyższy czas, aby pozbyć się uprzedzeń i przesądów w pszczelnictwie, a przyjąć wzór i pójść śladem innych cywilizowanych krajów, a zwłaszcza tych, które cieszą się najlepszym powodzeniem w pszczelnictwie. Za wzór śmiało można przyjąć pszczelnictwo w Ameryce. Koloniści europejscy swego czasu przywozili do Ameryki swoje pszczoły i odmienne kształty uli i inne systemy prowadzenia pasiek, jednak po nich dzisiaj ani śladu nie pozostało. Ten sam europejski kolonista, który pasieki w kłocowych ulach lub też w słomianych kószkach—prowadził, dzisiaj prowadzi pasieki na skalę przemysłową w nowomodnych ulach, — z najnowszem urządzeniem, produkuje i wysyła miód wagonami, wzbogaca kraj i siebie, gdyż wydajna praca jest podstawą dobrobytu wszędzie. Słomiana kószka, kloć i staromodne pudła poszły w zapomnienie, a na miejsce ich amerykański pszczelarz przyjął nowomodny „Stan-

dardowy“ ul, typu „Langstrotha“, który naogół w 95% jest przyjęty w całej Ameryce. Dlaczego ul typu Langstrotha został tak szybko i szeroko przyjęty? Dlatego, że: 1) ramki jego wymagają niskich uli i tego samego wymiaru nadstawek, w miarę potrzeby można regulować objętość ula przez zakładanie wyższych kondygnacji, więc dlatego większego wymiaru ule są niepotrzebne, a nawet byłyby niewygodne przy produkcji miodu plastrowego. 2) Ul nadstawkowy z tego samego wymiaru ramek w ulu i nadstawkach, jest zręczny przy pracy. 3) Miód w nadstawkach może pozostać na ulach do późnej jesieni, przez co miód dojrzewa lepiej i podnosi swoją wartość. Skoro praca w polu zgaśnie i kiedy jest więcej czasu, wtenczas można miód zebrać z uli. 4) Dla produkcji miodu plastrowego nadaje się on najlepiej, gdyż można gniazdo zcieśniać, a pszczoły robocze zmusić do pracy w nadstawkach. 5) Twierdzenie, jakoby pszczoły zimowały w wysokich ramach lepiej, jak w niskich,

nie jest uzasadnione, gdyż badania naukowe i praktyka wskazują, iż pszczoły w niskich ramkach zimują tak dobrze, jak i w ramkach wysokich. 6) Ul Langstrotha jest tani, zgrabny i lekki przy przenoszeniu do stebnika lub do przewożenia do pasiek dojazdowych na dalsze przestrzenie. W ostatnich latach ul Langstrotha zastosowany został do hodowli matek. Ul taki dzieli się przegródkami na 3 lub 4 podziały, a ponieważ ramki są nieduże, przeto znakomicie nadaje się do hodowli matek. Przez takie rozwiązanie sprawy usunięto w Ameryce moc niepotrzebnych bawidełek, w postaci ulików weselnych. Ul L. jest też zręcznym do pomnażania pasiek przez sztuczne rojenie. Dalej, fabrykanci masowo mogą wyrabiać go tanio. Wkońcu pszczelarze przy kupowaniu lub sprzedawaniu pszczoł nie mają kłopotu, bo jest ulem „standardowym“, czyli powszechnym.

O rasie pszczoł.

Jak wiadomo, w Ameryce żadnych pszczoł przy odkryciu jej nie znaleziono, dopiero koloniści z Europy przywozili je. Najpierw dostały się pszczoły rasy środkowo-europejskiej, tak zwane czarne i zostały rozpowszechnione po całej Ameryce. Potem zostały sprowadzone żółte włoszki, krainki, kaukaskie, cypryjskie i wiele innych. Przeprowadzono różne doświadczenia na nich. Rezultat był ten, że rasa włoska okazała się najpodatniejszą do pszczelnictwa przemysłowego i dlatego pozostała przyjęta i jest obecnie hodowana w całym kraju. Nadomiar tego przez racjonalną hodowlę matek, rasa włoska została jeszcze ulepszona w Ameryce i dzisiaj uchodzi jako najlepsza „amerykańska włoszka“ z zabarwieniem żółtem na trzech pierścieniach

odwłoku, od strony tułowia. Zalety mają te, że są łagodne, pracowite, utrzymują ul czysto, są odporne na zgnilec europejski i dzięki ich żółtemu ubarwieniu można utrzymać rasę czystą.

O kontroli nad chorobami pszczoł.

Jak wiadomo, z chorób pszczoł — zarazek zgnilca znany jest w dwu gatunkach. Jeden zwany zgnilcem amerykańskim, którego sprawcą jest bakcyl „larvae“, a który dostaje się z pokarmem do jelita czerw, rozwija się i dzieli na tysiące i miliony przetrwalników „spory“, zabija czerw przed jego wylęgnięciem, poczem butwieje i rozkłada się w kleistą masę o zapachu, bardzo zbliżonym do gotowanego kleju. Za włożoną słomką do zbutwiełej masy, można wyciągnąć delikatną nitkę o 10 — 12 calach długości. Zgnilec amerykański można wyleczyć tylko i jedynie przez odłączenie pszczoł od miodu i czerw. Miód z takiego ula jest dobry do użytku dla człowieka, plastry można przetopić, a wosk z nich może być użyty do wyrobu sztucznej węzy. Ul poddaje się ściślejszej dezynfekcji z 20% formaliny, 10% alkoholu i 70% wody lub wypalić ogniem aż do zwęglania. Sprawcą zgnilca europejskiego jest bakcyl „Pluton“. Choroba ta pojawia się w pierwszej połowie sezonu, a powstaje przez spożywanie zakażonego miodu. Bakcyl rozwija się w środkowym jelicie zakażonego czerw, dzieli się na przetrwalniki „spory“, wskutek czego czerw umiera przed wylęgnięciem. Rozkłada się na masę ciemną, prawie bezwoną i nie tak kleistą, jak u zgnilca amerykańskiego. Z czasem masa ta stopniowo usycha w łuskę. Przez utrzymywanie pszczoł rasy włoskiej, pszczoły zarażone oczyszczają komórki z łuski i choroba czę-

sto ustępuje. Przemysłowi pszczelarze nie ponoszą wiele strat w swoich pasiekach od zgnilca. Strzegą się od niego, jak od ognia i za lada okazaniem się, tępią i oczyszczają. Najwięcej zaraza ta panuje u niedbałych pszczelarzy, którzy nie tylko, że sami pożytku nie mają ze swoich pasiek, ale utrzymują je jako ognisko bakterij dla wytępienia pszczół z całej okolicy.

O inspektorach pszczelniczych.

Inspektorzy mają wyznaczone pewne subwencje do swojej dyspozycji i na pewne okolice. Są oni nie tylko inspektorami, lecz zarazem i instruktorami. Dają rady i wskazówki dla pszczelarzy, w jaki sposób ochronić się od chorób. Pozatem inspektorzy mają swoje prawa i stosują się według nich. W ostatnich latach in-

spektorzy mają prawo ule, w których nie są rozbieralne ramki, palić. W Polsce, jak długo słomiane kósuki i inne dziwactwa nie zostaną usunięte i ich miejsca nie zajmie ul „standard” nadstawkowy, inspektorzy nie nie pomogą i choroby będą istnieć i grasować nadal i wyrządzać wiele strat w kraju. Bez pozwolenia inspektora nie wolno przewozić pszczół, ani używanych uli, z miejsca na miejsce. Jeżeli inspektor znajdzie zgnilec amerykański u hodowcy matek, traci on prawo do sprzedawania matek na dwa lata. Więc dlatego inspektorzy rzadko kiedy znajdują zgnilec u hodowców matek, gdyż sami hodowcy strzegą się od niego.

(Dokończenie nastąpi).

Z. Hlebowicz.
U. S. America.

Skutki zimy w roku 1928-29 w pszczelnictwie śląskim.

Po dwóch latach suchych, przetrwało pszczelnictwo nasze niezwykle ostrą zimę, jakiej najstarsi pszczelarze nie pamiętają. Zaraz z nastaniem jesieni r. ub. niektórzy pszczelarze twierdzili, że ostrej zimy nie będzie, dlatego też nie troszczyli się zbyt o swoje pszczoły, jeno po skromnem podkarmieniu jesiennem, pozostawili zgłodniałe pszczoły całkowicie na łaskę losu, pomimo, iż mieli możność w listopadzie, a nawet i grudniu pszczoły należycie zaopatrzyć, co, niestety, zarozumiali pszczelarze nie uczynili i nie postarali się o dobre zazimowanie pszczół. Dlatego też wielu pszczelarzy zastała zima nieprzygotowanych, co fatalnie odbiło się na ogólnym stanie pszczelnictwa naszego.

Jak wynika ze statystyki ubiegłych lat, to poprzedniej zimy, roku 1927/28, upadło 329 pni pszczół,

wskutek czego dochodziły żale pszczelarzy, którzy niezrozumiale twierdzili, że powodem upadku był rzekomo źle zużytkowany cukier skażony. Jednakowoż ogólny stan pszczelnictwa naszego, nie był tym tak bardzo dotknięty, ponieważ był to bardzo mały procent spadku, jeżeli wyobrazimy sobie, że z zazimowanych 3.446 pni, przezimowało 3.117 pni, z których to mimo ciężkich warunków podczas lata, wyszło 871 roi, a do przezimowania pozostało 489 pni przybytku, t. zn., że wszystkich pni pszczół zazimowano w jesieni roku 1928 na terenie Śląska 3.606 roi pszczelich.

Skutkiem ostrej zimy i zawiei śnieżnych, które w pasiekach, stojących na wolnych miejscach, pozawiewały wyloty ulów, upadło wiele pni pszczół. Natomiast silniejsze mrozy, które zwłaszcza w lutym, dochodziły do —42° C., spustoszyły pasieki nasze

do niepoznania. Skutku tych mrozów nie przewidział żaden pszczelarz, gdyż warunki atmosferyczne nie dozwoliły pszczelarzom zajrzeć do wnętrza ula, a według zewnętrznej oceny, żywił każdy nadzieję, że z nastaniem wiosny, przyjdzie ów oczekiwany dzień, w którym pszczoły wyjdą z ula do oblotu wiosennego. Niestety, w obecnej chwili stwierdzić należy, że w wielu wypadkach wszelkie oczekiwania zawiodły, ponieważ, jak dotychczas, stwierdzone zostało, z zazimowanych pni przezimowano tylko 2.693 pni pszczół, resztę zaś pni upadło na pełnych zapasach miodu, wskutek niebywałych, syberyjskich mrozów. Przeto też czas najwyższy zastanowić się, na co wychodzą: nasza praca, nasze trudy i zabiegi? I naco nasi przodkowie pozostawili nam te biedne pasieki? Czy na to, ażebyśmy je marnowali, czy też hodowli pszczół zupełnie zaniechali? — Nie! Przenigdy nie! Mamy odpowiedź na wszystko, mamy i radę zdrową, według której będziemy nasze pasieki dalej utrzymywać. Niezależnie od przydziału cukru skażonego, oraz wszelkich innych obietnic wszelkich naprawiaczy pszczelnictwa naszego, będziemy nasze skromne pasieki prowadzili z zadowoleniem, nawet rentownie, z pewnym zyskiem, lecz potrzebne jest: ażebyśmy się wszyscy pszczelarze, bez różnicy wieku i ilości posiadanych pszczół i bez względu na różne zapatrywania, — jak jeden, silnie zorganizowali w Wojewódzkim Związku Pszczelarzy Śląskich, a nie stali na uboczu, lecz dołożyli wszelkich sił, ażeby nasze wspólne wysiłki zostały należycie zrozumiane i nasze słuszne żądania uwzględnione.

Wymieniony Związek daje nam, pszczelarzom, całkowite ubezpieczenie od wszystkich wypadków, a w najbliższej przyszłości opracowaną zostanie ustawa pszczelnicza, która daje każdemu pszczelarzowi podstawę i ochronę bytu swego, a tem samem i ochronę pszczół i wszelkich krzewów i roślin miododajnych, które to skarby dotychczas nie mogły być wykorzystane przez pszczoły, ponieważ z braku ochrony, zostały przez nieuświadomionych, a raczej zacofanych ludzi zniszczone do tego stopnia, że — biedna nasza pszczółka nic z nich zebrać nie mogła.

Zupełnie inaczej przedstawiają się czasy, kiedy to bartnik, czyli pszczelarz, był pod ochroną państwa, jak to miało miejsce za króla Kazimierza Wielkiego, skąd słusznie przypomina nam historia, że kraj nasz był podówczas krajem „miodem i mlekiem płynącym“ Zaznaczyć należy, że warunki, w których prowadzimy pszczelnictwo, są jedne z najgorszych, jednakowoż z ochroną pszczelnictwa dojdziemy do zupełnego zadowolenia, gdyż krzewów i roślin miododajnych posiadamy nawet za dużo, a chwastów najlepszy rolnik, wszystkich nie będzie w stanie wytepić.

Przeto nie traćmy nadziei, lecz podczas lata starajmy się wyrównać nasze braki w pasiekach, a na przyszłą zimę bądźmy ostrożniejsi przy zaziłowaniu naszych pszczół, a jeżeli, mimo wszelkich naszych zabiegów, doznamy jakiegokolwiek wypadku, to, jako silnie zorganizowani i ubezpieczeni, nasze szkody zostaną wynagrodzone i nie będziemy już tak poszkodowani, jak ubiegłej zimy.

Katowice.

Pszczółkowski.

Początek życia w przyrodzie.

Każda roślina czy zwierzę oprócz tego, że dziedziczy po przodkach przymioty, jest jeszcze zmienną t. j. ma zdolność do odchyłania się od rodzicielskiego typu i przystosowywania się celowego do warunków zewnętrznych, wśród których się znajduje. Tak nawet jeden z wybitnych współczesnych przyrodników.

Plate, antagonistą sławnego Jezuitę, E. Wasman'a) wogóle życie jako takie określa, a coś podobnego można też powiedzieć o skomplikowaniem bardzo unżądzeniu naszych zmysłów jak: oka i ucha czy też o zdolności zwierząt do reagowania na różne, trucizny czy też szukania odpowiednich na chorobę lekarstw. One same jako całość względnie plazma komórek, ich najmniejszych składników wciąż w niestalej, a wyrównującej się równowadze. Jeśli chodzi o typową przyrodniczą celowość, to widać ją szczególnie w przygotowaniu narządów płciowych do zapłodnienia, przyczem można skonstatować tę samą u jednej, u drugiej płci w każdym poszczególnym gatunku ilość chromosomów, od których dziedziczność cech zależy i ciekawe zjawisko t. j. redukcję tych chromosomów. Pozornie np. niecelowa długość ogonu u myszy musi czekać na bliższe potwierdzenie, a zresztą warunki wewnętrznej korelacji mogły się tego domagać.

Życie cienką tylko bardzo powłoką niby siecią pajęczą opłatowuje nasz globus ziemski, a jest tak bogate i zróżniczkowane, że trudno przychodzi w tej różnaitości zorjentować się. Systematyka też, dotychczas nie zamknięta (bez uwzględnienia jak się zdaje danych paleontologicznych wylicza zwierząt około 500 tysięcy gatunków, a roślin około 300 tysięcy—

zwłaszcza świat owadów jest bogaty, bo liczy ponad 100 tysięcy gatunków. Był czas (Häckel i wogóle bardzo liczny obóz monistów), gdy uważano powszechnie, że życie powstało na łonie młodej (!) przyrody (co jednak zrobić w tym wypadku z niezmiennymi jej prawami?) pod działaniem świata czy innych czynników fizyczno-chemicznych lub wszystkich razem wziętych, gdy skorupa ziemska na tyle się już ochłodziła (kosmogonia według powszechnie przyjętej teorii Kouta i Laplace'a), że ono mogło się na niej pojawić. Z tego jednego zawiazku gdzieś tam utworzonego (Bathybius Haeckeli i inne niby przejściowe twory). Prawdopodobnie we wodzie morskiej koło brzegu, jak to tłumaczy W. Friedberg w Przyrodzie i technice, za maj, 1923 r. (że w tej sprawie pominę prawo biogenetyczne wspomnianego Häckla, a raczej v. Baer'a i Fritz'a, które jest rekapitulacją historii danego gatunku poprzez rozwój zarodka, a które na powyższe tłumaczenie nawet w stosunku do człowieka ma wskazywać) — życie to powoli poprzez walkę o byt i dobór naturalny doskonało się i różniczkowało coraz bardziej, tworząc coraz to specjalniejsze formy istnienia świata roślinnego i zwierzęcego, aż doszło do tego stanu, który dziś widzimy. Wiele form, na które wskazuje paleontologia (które przeważnie odrazu w całym swym majestacie występowały) nie mogły się, widocznie przystosować do zmieniających się warunków otoczenia i skutkiem tego zamarły. Cuvier'a teoria o kataklizmach w przyrodzie, po których Bóg nowe powoływał do bytu gatunki roślin i zwierząt jest nie do przyjęcia, choćby dlatego, że geolog angielski, Lyell

wykazał, że siły przyrody działają wciąż i powoli Monistyczny pogląd na powstanie życia obecnie gruntownie uległ modyfikacji, gdyż zwykło się przyjmować, że życie to powstało z większej ilości samodzielnych zawiązków, tak, że teraz obraz jego przedstawia się niby gęsty, zbity las, w którym nierzadko trudno jest odróżnić, która gałązka do którego pnia gdyż tak bogactwo form zwiększyło się, a różnice się zatarły należy.

J. Dembowski np. w swej: Historji jednego pierwotniaka względnie w swej publikacji o istocie ewolucji powiada, że ono mogło porwać na wielu miejscach i że było koniecznym samorzutnym produktem, tak, jak woda czy powietrze i wyraża, zarazem nadzieję, że prędzej czy później może się udać uczonym dokonać takiej syntezy składników białka, któraby była obdarzona także i życiowo; pogląd zaś wprost przeciwny zastępuje, popierając go bardziej przekonującymi racjami, wspomniany E. Wasmann (Biologja nowoczesna, a teoria rozwoju t. I. Bibl. dzieł chrześcijańskich — ostatnia kartka w teście), gdyż utrzymuje, że teoria stworzenia życia jest postulatem naukowym, domagającym się istnienia pozaświatowej Inteligencji, co jest dla przeciwnego obozu Kamieniem obrazu. Na podstawie chemiczno-fizycznej absolutnie nie da się utworzyć uorganizowana, a zatem żywa materja, coś tak bardzo podobnego podaje również F. Gerstung w swej rozprawie „Bieneuzucht als edle Naturliebhaberci für moderne Meuschen“, pomieszczonej w książce A. Ludwig'a: Unsere Bienen. Pogląd ten, który się coraz bardziej utwierdza, nazywa się witalistycznym (albo raczej neowitalistycznym) od słowa łacińskiego vis-siła, w przeciwstawieniu do monistycznego mechanizmu, który stara się wszystkie życio-

we zjawiska objaśniać jednym pierwiastkiem niejako; jedną zasadą zn. poprzez fizykę chemię, mechanikę, a więc ruchem międzycząsteczkowym pomyślnie wyniki badań Wöhlera, i wielką rolę węgla. Dotychczasowe Berthelot'a i innych uprawniają wielu do tego rodzaju ryzykownych bardzo twierdzeń. Zresztą, nawet w tym wypadku, gdyby nawet ci ostatnio wzmiankowani materjaliści mieli słusność, to jeszcze z tego powodu wiara w Stwórcę wcaleby nie ucierpiała, bo pozostaje jeszcze powstanie i istnienie w takich a nie innych granicach materji i siły (siedem zagadek świata Do Bois Reymond'a), któreby na tem większą, potęgę Stwórcy wskazywały, który tak małą ilością środków czy praw tak wielkich spraw dokonał. Prof. J. Nusbaum w swem dziele i Szlakami wiedzy na które już powoływałem się, utrzymuje, że życie „musiało się samorzutnie na ziemi począć i w tym zapewne celu stara się wykazać w osobnym rozdziale bliskie pokrewieństwo między królestwem roślin i zwierząt.

W r. 1862, genialny uczyony i gorący katolik, L. Pasteur raz na zawsze dowiódł niezbiecie, że niema w przyrodzie samorodztwa; doprowadził bowiem zawartość badanej pożywki z zarodnikami do temperatury około 150°C (gdyż one łącznie z otarbiającymi się żyłatkami, a także i ich sporami, od czego i zgnilec nie jest wolny, wytrzymują nawet 100 stopniową temperaturę), w której później już w hermetycznem zamknięciu nie budził się żaden życiowy proces, czem też wytracił broń z ręki przeciwnika. Pouchet'a. Kwestja ta, tycząca się powstania życia ma ogólną wartość i jako tako obchodzić musi prawie wszystkie gałęzie umiejętności, o tem samem i pszczelarstwo — pozostanie ona dla nas, jeśli chodzi o powstanie życia na ziemi,

tylko pomocniczą hipotezą i taką musi na zawsze pozostać, gdyż nikt nie był przy tem, jak ono się tworzyło, a tem więcej nikt z całym dzisiejszym aparatem nauki doświadczałnej i eksperymentalnej.

Warunki na ziemi, gdzie życie jest ustawicznym i koniecznym przystosowaniem się do otoczenia, do którego nagiąć się musiało i tak dziwaczne stworzenie jak ptak uzębiony zw. *Archeopteryx* na tych się zmieniły utrzymują niektórzy, jak się już rzekło, że o powstaniu nowego życia nie może być mowy, zresztą — dowodzi cytowany już Dembowski — każdy choć najprostszy nawet pierwotniak ma już za sobą długą historję rozwoju, której nie wolno pomijać, podobnie jak i długich geologicznych okresów, w których np. Tatry się tworzyły, a których konturów garścią piasku ręką rzuconą na poczekaniu nie da się odtworzyć. Dziś na podstawie pierwiastków promienia — twórczych (Przyroda i technika, listopad, 1925) oblicza się wiek ziemi na mniej więcej 2000 milj. lat, wobec czego tak tu jak i gdzieś indziej horyzont widzenia niepomiernie się rozszerzył i rozerwał koło coufer też J. Goldstein' (Nowe drogi), w które sprowadzający wszystko do wspólnego mianownika racjonalizm suchy starał się myśli człowieka zakuć. Planek, największy dziś fizyk po Einsteinie, zwalczającym koncepcję astronomiczną Newtona, nawiązuje pojęcie atomu, względnie elektronu, jego najmniejszej składowej części z metafizyką (!) — wobec czego tradycyjne pojęcie świata przedstawia się, jakby rumowisko. Forma rzeczy materialnych jest pochodzenia idealnego — miał kiedyś powiedzieć T. Huxley, wielki angielski przyrodnik (Struve: Wstęp krytyczny do filozofji), który

wszczął dość niefortunną walkę o małe pochodzenie człowieka (conf. też „B. P.“, sierpień, 1928). Jeśli zaś chodzi o zwalczanie materialistycznego poglądu, kojarzącego się często z przyrodoznawstwem, to dawno zmarły (1875) neokantysta, Lange (Historja filozofji materialistycznej, tom 2, rozdział 2, Warszawa 1882) radzi go zwalczać wykształceniem filozoficznym i historycznym, co też u nas t. zn. metodę badania historyczną podkreśla na swem miejscu M. Straszewski, o ile chodzi o filozofję wogóle, a ks. Tomczak, jeśli chodzi o scholastykę w szczególności. (Modernizm a protestantyzm liberalny, Warszawa, 1911, str. 57). Mechaniczny pogląd na świat nie jest w możności odsłonić przed nami głębszego wnętrza istoty rzeczy; czucie też jest faktem fundamentalniejszym, niż ruchomość materji. Bliższem nam zresztą od samej rzeczy jest nasze wyobrażenie i pojęcie o niej, o czem świadczy przedewszystkiem t. zw. przez J. Müllera energia specyficzna zmysłów, która ruch w świecie zewnętrznym zależnie od organów pod całkiem inną postacią nam przedstawia — czem jednak w zupełności obrony metafizyki jeszcze nie podrywa.

Materialistyczne konsekwencje na polu społecznym są zgubne, co widzieć można np. u komunistów rosyjskich, forytujących kosztem innych nauk przyrodoznawstwo, których za W. Lutosławskim (Bolszewizm i Polska, wyd. 2) porównać można do siedzących na gałęzi, którą sami podrzynają, a jeszcze gorzej odnosi się do nich (komuna paryska) znany wróg imienia chrześcijańskiego, E. Renan (confer J. Bourdeau: Kierownicy myśli współczesnej).

Ks. Kranowski.

Doprowadzanie rojów do siły i powiększanie gniazd.

Stosunkowo ciepły maj korzystnie wpłynął na rozwój siły naszych mocno nadwyreżowanych pasiek z ubiegłej zimy. Roje, posiadające matki i niezbędne zapasy pokarmu, rozwijały się normalnie, powiększając ilość czerwiu dosyć szybko mimo braku dostatecznej ilości pyłku z przyczyny braku kwiatów na drzewach owocowych, które pomarzęły. W późniejszym okresie sezonu pasiecznego ilość kwiecica wśród naszych pól i ogrodów zwiększać się będzie i jeżeli tylko ciepło pozwoli, to pszczoły w naszych pasiekach na czas głównego pożytku dojdą do siły przy normalnych warunkach. Mówiąc o normalnych warunkach, mam na myśli roje, posiadające dobre matki i konieczną ilość pokarmu, przynajmniej 2 — 3 kg. miodu nie zekukrzalego lub syropu z cukru, żeby mogły dotrwać do czasu zakwitnięcia koniczyny białej i seradeli, ognichy i t. p., kiedy już rozpocznie się większy pożytek. Dodam jeszcze, że roje wyposażone być winny teraz w dobrze czystą woszczynę pszczelą lub węzę, by matka miała gdzie czerwici, toteż winniśmy powiększać gniazda stale, w miarę, jak w ulu przybywa czerw i miód.

Zadaniem pszczelarza będzie doprowadzenie rojów do należytej siły, by nie zbrakło robotnic, na czas pożytku z jednej strony, a z drugiej winniśmy w tym czasie wyzyskać pszczoły, by przed głównym pożytkiem pszczoły odbudowały jak największą ilość plastrów pszczelej woszczyny, co osiągnąć można, jeżeli dawać będziemy silnym rojom węzę. Dodawanie całkowicie wypełnionych plastrów sztuczną woszczyną zmusza poniekąd pszczoły do pracy, zapominają one o rójce, a matkę świeżo odbudowana woszczyna nęci swoim za-

pachem i świeżością i ta zaczerwiała szybko.

Nasuwa się pytanie, gdzie dawać węzę? Czy kolejno za plastrami, znajdującymi się w ulu, czy też można dawać do środka gniazda. Najwłaściwiej dawać węzę obok czerwiu, między plastry, wypełnione pyłkiem i miodem, które odsuwamy, a z jednej i drugiej strony ku zatworom, a za nimi dajemy plastry z węzą. Ten sposób poszerzania gniazd daje dodatnie rezultaty, ponieważ pszczoły zmuszamy do budowy.

Roje słabsze, które wolniej się rozwijają, ostatecznie teraz winniśmy wzmocnić przez dodawanie plastrów czerwiu na wylęgnięcie, dając w odstępach 4 — 6 dni po jednym lub dwa plastry czerwiu, zależnie od ilości znajdujących się pszczoł w ulu, wziętego z rojów silnych. Przy zasilaniu słabych rojów czerwem należy je okrywać ciepło, by dodany czerw nie narazić na oziębienie.

Rojom silnym, posiadającym dosyć czerwiu i muchy, wypadnie dać nadstawki, jeżeli chcemy uniknąć rójki.

Nadstawki przed założeniem ich winniśmy wyposażyć w gotową pszczelą woszczynę, do nadstawek, wypełnionych ramkami z węzą pszczoły niechętnie przechodzą i jeszcze bardziej niechętnie tam budują.

Przeznaczeniem nadstawki jest magazynowanie miodu w górze nad gniazdem, jeżeli chodziłoby o powiększenie ula, czyli jego objętości, jak to ma miejsce w ulach amerykańskich Rota lub związkowych, to należałoby dać drugą kondygnację ramek niżej pod gniazdo, przy ulach Warszawskich i Dadant'a Bl., byłoby to niecelowem.

Nim założymy nadstawki w dolnej części ula, winniśmy dokładnie prze-

rzeć wszystkie plastry i skasować mateczniki, jeżeli chcemy uniknąć różki, również w gnieździe należy dać możliwość matce czerwienia, czyli dostarczyć dosyć pszczołej woszczyny. Jeżeli zbraknie matce komórek wolnych, to może przejść do nadstawki w poszukiwaniu ich. Nieraz pszczelarze skarżą się, że matka przechodzi do nadstawki i tam czerwii. Winien temu zwykle pszczelarz, zamykając matkę w gnieździe na plastrach z czerwionych już całkowicie lub nawet zalanych miodem. Matka, nie mając gdzie czerwii, w poszukiwaniu wolnych komórek przechodzi do nadstawki i jeżeli tam znajdzie trutnową woszczynę, to najprzód takową zaczerwia.

A. Załęski.

Przypisek Redakcji. Dodawanie plastra sztucznej węzy, czy gotowej woszczyny tuż przy czerwiu, dobre i konieczne jest przy pierwszym poszerzeniu gniazda, gdybyśmy to jednak stosowali w ulu Warszawskim przez cały czas poszerzenia, wywołałibyśmy tem zbytne czerwienie matki i nadmiar czerwiu na czas głównego pożytku, brak miejsca na złożenie zapasów miodu na zimę. Dlatego też należy część dodawanych plastrów stawiać za zapasami miodu od ścian szczytowych, aby właściwe gniazdo (czerwi) znajdowało się pośrodku na 10 — 12 plastrach, a po bokach mieściły się magazyny miodne.

S. B.

Z PRACY INSTRUKTORSKIEJ.

Na zaproszenie sekcji pszczelniczej przy O. T. R. w Kaliszu udaliśmy się do Dobutce. Tam już od rana oczekiwali członkowie i sympatycy Sekcji pszczelniczej zgromadzeni w liczbie około 70 osób w pasiece p. Ignacego Niemca, prezesa Sekcji.

Po krótkim przywitaniu z gospodarzem pasieki i z uczestnikami kursu rozpocząłem wykłady, które w krótkości objęły: 1. Rzut oka na pszczelnictwo w dawnej i w obecnej Polsce, 2. Najważniejsze wady w gospodarce pasiecznej w dobie obecnej i przyczyny upadku pszczelnictwa, 3. Przyroda pszczoły (wykład ilustrowany tablicami anatomicznymi) 4) Całoroczna gospodarka w pasiece, ogółem około 6 godzin wykładów. Jednocześnie zlustrowałem wraz z uczestnikami kilka rojów w pasiece p. Niemca co jednakże dało mi pełny obraz tejże pasieki.

Roje wszystko średniej siły, czerw nie sięga nigdzie 8 plastrów roje mocno zawzzone. Zapasy miodu b.

małe, ule zbliżone do typu Warszawskiego poszerzonego z tą jednak różnicą, że ramki są b. wadliwie zbudowane i wyloty nie są umieszczone jak w Warszawskim poszerzonym.

Wielką wadą tej pasieki jest za szybkie jej rozmnażanie przez co roje nie mają należytej siły i nie wyzyskają należycie krótkiego tutejszego miodobrania.

Ule budowane ze słomy, dno niepotrzebnie futrowane. Pasieka utrzymana względnie czysto ale za gęsto ustawiona ogółem 68 roi. Druga pasieka którą zlustrowałem była pasieka 9 roi licząca p. Jana Ramosia w w Dobrzeczu, ule tegoż typu co u p. Niemca posiadają te same wady w budowie ramek że beleczki boczne nie stoją po środku beleczki górnej. Najgorszym faktem to używanie zafałszowanej prawdopodobnie parafiną woszczyny która wyciąga się a pszczoły nie chcą jej budować ale zgryzają i budują swoje plastry. Matki w niektórych rojach poleciłem

zmienić, gdyż czerwią źle, czerw rozstrzelony. Pasieka brudno utrzymana i zawszona i zamotyliczona, poleciłem kupno niezbędnych narzędzi i wystrzeganie się zafalszowanej węzy. Zapasy miodu małe.

Pasieka dobrze prowadzona choć w wadliwych ulach o złych ramkach była 16 rojowa p. Gajka. Roje silne zapasy miodu wystarczające, czerwiu do 9 plastrów. Matki młode, pszczoły pracowite. Znać dobrobyt w pasiece. Zawsze występuje słabo, motyli cy niewiele. Ule budowane ze słomy. Nowe ule, które widzieliśmy, są budowane o wiele lepiej, posiadają bowiem gniazdo pośrodku, aby tylko i ramki zostały lepiej budowane, niż dotychczas. Maty słomiane bardzo dobre.

Wadą tej pasieki jest wstawianie do gniazda początków, a nie całych plastrów, przez co dużo później budowy trutowej?? Od p. Gajka pojechaliśmy do pasieki 23 rojowej p. Wojciecha Maniewskiego w Biskupicach. Tutaj stwierdziliśmy, że budowa ramek jest b. wadliwa, gdyż beleczki boczne nie są ustawione pośrodku beleczki górnej, a następnie między ścianami bocznych beleczek niema potrzebnej 7 mm. przestrzeni i bardzo trudno ramkę taką z ula wyjąć, chcąc przy tym uniknąć gnieceń pszczoł. Ramki nie mają przytem wąsików u dolnych beleczek, co również utrudnia pracę.

Typ ula, zbliżony do Warszawskiego, część uli to kłody przerobione na ramowe. Gniazda zbyt szerokie, co hamuje rozwój rojów. Widać zdenerwowanie pszczoł z powodu zafalszowanej parafiną woszczyny sztucznej.

Tutaj zanacze, że węzę tę wyrabia no podobno w Ostrowiu poznańskim i dużo pszczelarzy w Kaliskiem narobiło sobie wielkich strat w pasiekach z tego powodu. Złe ziarna, posiane przez jednostki, nieznające widocznie

potrzeb życia pszczoł, przyniosły już oplakane owoce i winno to być wielką przestrogą na przyszłość.

Pszczoły zgryzają tę woszczynę i budują swoją. Matki, względnie młode w pasiece prowadzone są zapiski., ale sama pasieka brudno utrzymana i zbyt gęsto ustawiona i niezadrzewiona, co poleciłem zmienić, jak również kupić niezbędne narzędzia.

Od p. Maniewskiego w Biskupicach pojechaliśmy do pasieki 14 rojów liczącej przy młynie parowym pod Kaliszem, której właścicielem jest p. Maniewski.

Ule zbliżone do typu Warszawskiego i 5 z nich przerobionych na ramowce. Wielkie zawszenie i zamotyliczenie całej pasieki. Roje przeważnie średnie, kilka silnych i 2 słabe. Jeden z tych słabych, to dawny bezmatek, który ma prawdopodobnie matkę, ale nie płodną, podałem mu w czasie lustracji plaster z jajeczkami.

Wadą jest duże ocienienie pasieki, gęste ustawienie i to, że górne wyłoty, a nie dolne są uważane za główne, przez co gniazdo zimne i mało czerwiu. Zapisek brak?

P. Maniewski ma wszelkie dane, aby pasiekę swą lepiej prowadzić i dziwi mnie takie prowadzenie, które może go conajwyżej do pszczelnictwa zniechęcić.

Najmilszą było dla mnie niespodzianką zlustrowanie pasieki p. Antoniego Kosielaka w Kaliszu. Pasieka liczy 12 roi, w tem 3 systemu Dadata, reszta Warszawskie nadstawkowe. Roje wszystko silne, wszystkie matki regularnie zmieniane, czerwiu do 10 i więcej plastrów, zapasy miodu dobre, woszczynę również regularnie zmieniano, zawszenie b. małe, motyli cy niema. Pasieka wzorowo prowadzona, brak tylko poidla dla pszczoł, co poleciłem wprowadzić.

Czystość aż miło, pasiece tej należy życzyć dalszego pomyślnego rozwoju. Budowa ramek i uli dobra.

Z Kalisza pojechaliśmy do Skarżówka do pasieki p. Wojciecha Dunasa, 24 roje liczące, przeważnie w ulach normalnego wymiaru Lewickiego. Ramki dobrze budowane. W 12 nowych ulach zmieniono kierunek wylotów, dając je na kant plastrów, a gniazda ustawiając pośrodku, co należy pochwalić, gdyż odpowiada to zaletom dobrych uli i wygodzie pszczół. Roje w pasiece średnie, czysto utrzymane, wszy mało. Pasieka b. ładnie ustawiona i zadrzewiona.

Dobre początki pasieki ma p. Andrzej Żarniecki w postaci 6 rojów w ulach Lewickiego, jedynie co do budowy ramek są wady, gdyż brak tam wąsików u dolnych beleczek, co utrudnia pracę i może powodować gniece nie pszczół.

Matki niektóre stare poleciłem zmienić w lipcu. Wydajność z ula wynosiła w roku 1928 po 12 kg. miodu, co na pożytki w Kaliskiem jest zupełnie zadawalające.

Pasieka czysto utrzymana, niezamotyliczowana, mało wszy. Roje średnie i silne.

Po zlustrowaniu tej pasieki pojechaliśmy do 9 roi liczącej pasieki p. Gawrona, tutaj jakkolwiek widać znajomość rzeczy u samego gospodarza, gdyż nie obce mu są i podręczniki pszczelnicze, to jednak uderzała mnie w pasiece b. wadliwa budowa ramek i uli, co z pracy w tej pasiece sprawiło wprost torturę. Brak przytem mat słomianych. Przechowanie woszczyny zapasowej dobre, właściciel posiada 4-plastrową miodarkę.

Z Ilna wyruszyliśmy w dalszą drogę do pasieki p. Gałęskiego w Kamieniu. Pasieka liczy 6 rojów, w tem 1 kłoda stojak. Ule wymiaru Warszawski normalny. Roje silne muszne. Matki przeważnie młode, za wyjąt-

kiem 2, które też poleciłem zmienić. Pszczoły czysto utrzymane, zawsze nie b. mało. Tutaj odkryliśmy też ową starodawną kłodę, gdzie z miarą w rękę przekonali się pszczelarze, jak budować ramki, jakie potrzebne są przejścia między plastrami, gdyż bezsprzecznie najlepiej nam to wyjaśnia budowa gniazd u pszczół w stanie dzikim i żadne nasze widzimisię nic tu do powiedzenia nie mają.

Z Kamienia udaliśmy się do pasieki p. Pawlaka w Tłokini, liczącej 11 rojów w ulach wymiaru Warszawski normalny. Silniejszych rojów, mających czerw na 7 — 8 plastrach, jest zaledwie 3, resztę słabsze. Zapasy miodu mało, niedawno nawet podkarmiano, gdyż jeszcze podczas lustracji wyjąłem podkarmiaczki. Były też nieco za ciasne gniazda, więc przy sposobności poszerzyłem dodaniem ramek.

Wadą tej pasieki jest zbyt szybkie jej pomnażanie, przez co część większa, to roje słabe. 3 matki polecono zmienić. Pasiece potrzebne poidło dla pszczół, utrzymana jest czysto, wszy b. mało.

Od p. Pawlaka udaliśmy się do pasieki wiceprezesa sekcji pszczelnicznej, p. Raszewskiego w Tłokini, liczącej 23 roje.

22 w ulach Warszawskich, 1 ul Lewickiego. Ule budowane wadliwie, gniazda szczytowe, wylot dolny za mały, dwa niepotrzebnie futrowane, ramki dobrej budowy, ale pozbawione wąsików u dolnych beleczek. Ule budowane ze słomy. Wadami głównymi tej pasieki byłyby: 1) zbyt szybkie pomnażanie, przez co roje słabe, 2) zbyt raptowne poszerzanie gniazd, co hamuje rozwój rojów, 3) trzymanie otwartych wylotów górnych, nawet w słabszych rojach, co sprawia, że matki zaczerwiają plastry tylko do wylotu górnego, dalej z powodu przeciągu nie opuszczają się.

Brak też poidła i zapisek które to zapiski zaprowadzono z dniem lustracji w kalendarzu pszczelarskim p. J. Kreczmera.

Ściany uli od zewnątrz tynkowane są wapnem a w niektórych ulach i dno od wewnątrz co jednakże utrudnia utrzymanie czystości, pełno na dnie śmieci i motyli. Nie wiem doprawdy w jakim celu pszczelarze futrują tutaj dna a natomiast na zimę zamiast zostawiać wylot dolny zostawiają górny przez co gniazda oziębiają się a bynajmniej odświeżanie powietrza nie idzie lepiej, niż przez wyloty dolne.

Wady te prosiłem zmienić przy budowie nowych uli. Z Kalisza wyjechaliśmy do Liskowa gdzie tegoż dnia zlustrowaliśmy pasiekę w Sierocińcu S-go Wacława liczącą 10 rójów w ulach Lewickiego. Ule b. wadliwie zbudowane gdyż niema miejsca w górze gniazda na zaopatrzenie go w matę słomianą. Matki regularnie zmieniane czerwcu do 7 plastrów miodu zapasu znaczne. Pasiekę jednak ustawione w złym miejscu gdyż za mało jest ocienione i osłonięte od wiatru.

Wśród lustrowanych roi zauważyłem w jednym czerw zamały w komórkach w stadjum zasklepienia gdy jednak bliżej go obejrzałem i zbadałem, to owej charakterystycznej woni dla zgnilości nie wyczułem, sądzę, że to jedynie zaziębione gąsieniczki. W każdym razie poleciłem mieć ten rój na obserwacji, poczem odesłać do Bydgoszczy do P. In. G. W.

Nazajutrz rozpocząłem o g. 9 rano

wykłady z dziedziny pszczelnictwa dla obecnej szkoły zawodowej w Liskowie, które objęły 1) słowo wstępne o znaczeniu pszczelnictwa dla kraju i o jego tradycji u nas, 2) przyrodę pszczoły (wykład ilustrowany tablicami), 3) całoroczną gospodarkę w pasiece ogółem 5 godzin. Dnia następnego po nabożeństwie udaliśmy się do pasieki w Sierocińcu gdzie słuchaczki moje miały możność zobaczyć wewnątrz uli stan rozwoju pnia same pszczoły matkę trutnie narzędzia fachowe.

Podczas pokazu zadawałem swym słuchaczom pytania w celu stwierdzenia jak przyswoili sobie mój wykład i z przyjemnością stwierdziłem że zainteresowanie było duże ponieważ na wszystkie pytania odpowiedzi były dobre.

Wracając do Sekcji pszczelniczej przy O. T. K. w Kaliszu zaznaczę, że organizując kursy i lustracje w przyszłości najpierw należałoby przeprowadzić lustrację następnie kurs coby dało rezultaty jeszcze lepsze i przysporzyło materiału do dyskusji.

Wszędzie przyjmowano nas ze staropolską gościnnością chociaż, słowa gorzkiej prawdy musielicześć wysłuchiwać pszczelarze, mam jednak nadzieję że to tylko winno zachęcić ich do dalszej pracy.

Przy lustracji dzielnie pomaga mi kol. inż. Opalańczuk i przeważnie we wszystkich pasiekach pracowaliśmy bez masek pszczoły nieczyniły nam krzywdy wcale.

S. Chojecki.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Parę słów o walce ze zgnilcem.

Bardzo często zdarzają się takie wypadki, że gdy jaka choroba zakaźna zawita do rodziny, zamieszkałej pod jednym dachem, prawie wszyscy członkowie tejże na nią zachorują, za wyjątkiem niekiedy jednego lub paru z nich, którzy chociaż mają bliską styczność z chorymi, a zatem duże szanse do zachorowania na nią, wcale jej nie podlegną.

Identyczne zdarzenia bywają i wśród zwierząt domowych.

Z powyższego wynika, że pewni osobnicy, tak wśród ludzi, jak i zwierząt, są odporne na pewne zaraźliwe choroby, co zostało stwierdzone przez świat lekarski. Podobną odporność spotykamy również u niektórych rodzin pszczelich.

Wiemy, że przez odpowiednią selekcję, możemy utrwalić u hodowanych przez nas zwierząt pożądane dla nas cechy.

Tym sposobem udało się nam wydować b. płodne matki pszczele, dające nam potomstwo z potrzebnymi dla nas zaletami, jak: łagodność, pracowitość i t. p. Otóż, jeżeli, pracując w tym kierunku, doszliśmy do pomyślnych rezultatów, to czyżbyśmy nie mogli takim sposobem utrwalić w naszych pszczołkach jeszcze jedną zaletę: odporność na chorobę zgnilca, który rok rocznie bez miłosierdzia dziesiątkuje nasz dobytek?

W tym celu trzeba było w mieszkach izolowanych od sąsiednich pasiek, pod kierownictwem znawców tej choroby, założyć kilka pasiek doświadczalnych i umyślnie wprowadzić do każdej z nich chorobę zgnilca. Pozostawić odporne na tę chorobę rodziny pszczele, z którymi powtórzyć podobną eksperymentację

kilkakrotnie, w pewnych odstępach czasu i w kilku generacjach, pochodzących od tych ostatnich, aż do pomyślnego rezultatu.

Rzeczono pnie dostarczą nam w przyszłości matek pszczelich, od których otrzymamy pokolenia odporne na tę straszną chorobę. Te matki należałoby po znizonych cenach odsprzedawać pszczelarzom, a wtedy i zgnilec możeby został ostatecznie wyługowany z naszych pasiek.

Ten środek do walki z nim byłby daleko skuteczniejszy, niż przeróżne zalecane drogie i czasem zawodne środki apteczne.

Cz. Garton.

Odpowiedź na ankietę p. K. Bojarczuka

W czasie głównego miodobrania ubiegłego roku, posiadałem dziesięcio-ulową pasiekę uli warszawskich, po osiemnaście ramek w gnieździe, w tem dziewięć ramek było całkowicie zaczerwione, a reszta do połowy zalane miodem zasklepionym; na dole czerw i miód świeżo znoszony. Po skończonem miodobranii, w drugiej połowie sierpnia, przystępuję do ułożenia gniazd, podebrania miodu. W pierwszych dziewięciu ramkach od zatworku znajdował się miód równo posyty, mniej więcej 3—4 ramki, w dalszych dziewięciu ramkach od góry 2 — 3 części r. miodu szytego, a resztę do spodu czerw kryty. Teraz muszę przystąpić do dobrego ułożenia gniazd na zimę. W pierwszych dwóch ramkach od ściany szczytowej dwie ramki usunę? po jedenaście centymetrów miodu szytego, w dalszych siedmiu—ośmiu ramkach po dwadzieścia centymetrów miodu krytego, po-

zostałe ramki z czerwem przysuwam do gniazda, aby pozostały czerw się wylął, przyciskam zatworkiem, okrywam poduszkami i wszystko stoi aż do wrzeźnia. W drugiej połowie października usuwam resztę pozostałych ramek, poduszkę odsuwam od zatworka na 7 centymetrów, próżnię tę zapełniam z braku mchu żytniem, wysianem od piasku i mułu, plewami, na ramki rozpościeram płótno, wówczas sypię warstwę plew, grubości siedem centymetrów, na wierzch kładę poduszkę słomianą i to wszystko przyciskam daszkami, zamykając go. Wylot górny i dolny pozostawiam otwarty aż do wiosny, zastawiając tylko wyloty deskami od wiatru i promieni słonecznych.

Borszewice.

S. Tabachowicz.

Z okazji wystawy.

Szybko zbliża się termin otwarcia Wszechświatnia. Wystawy Pszczelniczej w Poznaniu, który wypada w dniu 15 sierpnia b. r. Termin zamknięcia oznaczono na 25/VIII 1929 roku.

Czy i ilu pszczelarzy bierze udział w wystawie jako „Wystawcy” — jeszcze ostatecznie nie jest oznaczone.

Jest to okazja poznania czegoś nowego, i okazja dla popisu nowych myśli i nowych projektów.

Należałoby zatem, aby wszyscy Pszczelarze wzięli udział w obecnej Wystawie.

Ważnymi przedmiotami na wystawach pszczel. bywały modele uli i przyrządów. I teraz może by się pojawił jaki pomysłowy model dobrego ula.

Bo, czy w dotychczasowych znanych nam typów uli jesteśmy zado-

woleni? Prawdopodobnie, że nie wszyscy.

Każdy z tych typów ma swoje „ale”. Jedne z nich są wprawdzie odpowiednie dla życia pszczół, jednakże niewygodne dla pasiecznika.

Inne, przeciwnie, dogodne dla pasiecznika, ale mordownią są w zimie dla pszczół. Trzebaby więc szukać drogi pośredniej. Należałoby zbudować typ ula taki, któryby przede wszystkim odpowiadał warunkom dobrej zimowli pszczół na toczku. Następnie, żeby był dogodny dla pszczelarza i ułatwiał pracę przy uzyskiwaniu miodu. Dalej, aby nie był za kosztowny i skomplikowany, ale łatwy do budowy.

Ule o przekroju okrągłym najlepiej odpowiadają warunkom zimowli pszczół, ale dotychczas znane, jak kłody, lub też budowane ze słomy, kószeki, nie zadawałają pszczelarzy.

Ule skrzynkowe nie odpowiadają zimowli o tyle, że w kątach ula zostaje nie zajęta próżnia, która szczególnie w ulach szerokich bywa wielka, a to nie przyczynia się do dobrej zimowli pszczół na toczku.

Ule te jednak dobrze nadają się do manipulacji pszczelarzowi i w nich on widzi już szczyt postępu w pszczelnictwie, nie zważając na drugą stronę medalu.

Próżnia pod plastrami, jaka ma być, i do czego ma służyć, też nie jest ustalone. Jedni chcą ją mieć 5 cm. wysoką, inni radzą 1 cm. a inni znów pośrednią, każą 2 cm. przyjąć. Ś. p. pr. Ciesielski zalecił budować tak ul galicyjski, aby ta próżnia miała kilkanaście centymetrów, aby pszczoły miały się gdzie mieścić, gdy ich jest już większa siła. Mimowolnie popierał tem lenistwo pszczół. Jest to miejsce w ulu dla „bezrobotnych”. A że na owe czasy, nie znaliśmy „bezrobocia” i bezrobotnych, trzeba by Mu to wybaczyć. Pszczoły same

nam wskazują, szczególnie pilniejsze i zasobniejsze w siłę, że tej próżni nie potrzebują, bo ją zarabiają.

Dlaczego pszczelarz temu się sprzeciwia — jest niepojęte — chyba na to jest ta próżnia, aby martwa pszczoła, która po „dobrej“ zimowli obsypała się na palec grubo, miała tam miejsce.

Smutne przeznaczenie ma więc ta próżnia.

Ot te inne są jeszcze wady obecnych uli. Słyszy się nieraz — obsypały mi się w zimie pszczoły, a miód zostawiły. Czy w dobrym ulu jest to możebne.

Gdy wszystkim miód spotrzebują i obsypią się, to już kto inny winien.

Jeżeli na kilkanaście uli zginie dwa a może i więcej — to jednak ogromna ilość ginie pszczoł, na ogólną ilość pni w Polsce z powodu wadliwej zimowli. Gdy więc uda się obmyśleć stosowniejszy ul do zimowli pszczoł od obecnych, to będzie czyn ten wielką zasługą.

Przyjętym jest dziś zwyczajem, gdy jakaś instytucja zamierza postawić budynek, czy pomnik, to rozpisuje konkurs na tą budowę dla przedłożenia planów lub modeli. Najlepsze trzy projekty bywają stosownie do wartości nagrodzone, a najlepszy przyjęty.

Czyby nie skorzystać z tej ogólnie przyjętej zasady i nie rozpiścić konkursu na najlepszy typ ula dla pszczoł w Polsce.

Nawet pewne nagrody by można oznaczyć, byłoby to większą zachętą dla projektodawców.

A z okazji wystawy, może by się udało coś zyskać i cel osiągnąć.

J. Piątek.

Układanie gniazd na zimę.

W numerze 12 „P. P.“ z r. ub. redakcja zamieściła ankietę na temat, jak ustawiać gniazda na zimę? Przy hodowli pszczoł jest to zagadnienie bardzo ważne, gdyż od dobrego zaziemowania zależy dalszy rozwój i powodzenie pasieki, jednakże sposoby układania gniazd uzależniają się w dużej mierze od miododajności okolicy, różnych systemów uli i bardziej różnorodnych i skomplikowanych metod, a że ja hoduję pszczoły „dziko“, dlatego na powyższy temat udzielić mogę bardzo skromnych wiadomości.

Uli używam Warszawskich, gniazda kompletuję przed miodobraniem dość obszerne, 12 — 15 ramek, po miodobraniu przegląd, rozsuwam w dwu lub trzech miejscach dla sprawdzenia ilości miodu i czerwiu i zależnie od ilości miodu i siły roju, usuwam nadmiar plastrów, ze środka lub z boku. Rozłożenie czerwiu i miodu pozostawiam samym pszczołom, ograniczając się ze swej strony do uwagi na matkę, by była płodna i młoda i pszczoły miały dostateczny zapas miodu. Jakiegokolwiek przedstawianie ramek gniazdowych jest zawsze szkodziwe, czego miałem dowody przy używaniu blachy odgradowej, dlatego obecnie unikam niepotrzebnych przeglądów i grzebania, które tylko drażnią pszczoły i przerywają im pracę, a pszczelarzowi żadnego pożytku nie przynoszą.

Brańszczyk n/B.

W. Molski.

Sąsiedztwo z pasiekami choremi na zgnilec

Sąsiedztwo ze zgnilcem jest dla każdego pszczelarza bardzo niebezpieczne, lecz przy rozdrobnieniu pasiek u rolników nie można go uniknąć? Dlatego też warto zapoznać się

nietylko z rozprawami uczonych badaczy, lecz i z sąsiednimi pasiekami pod względem ich zdrowotności. W niniejszej korespondencji pomijam leczenie i środki zaradcze, a zobrazuję tylko wpływ chorej pasieki na zdrową.

W roku 1889 w pasiece sąsiada, liczącej 30 rojów, odległej o 200 m., pojawił się zgnilec i pustoszył pasiekę przez lat sześć, — po przeniesieniu swej pasieki do Kamieńczyka, u sąsiada w pasiece, liczącej 40 rojów w odległości 300 m. w 1901 r. pojawił się zgnilec i konserwował się lat osiem. Nadmienić także wypada, że obaj sąsiedzi, zgnilca naukowo nie znali i żadnych zabiegów w zwalczaniu tegoż nie stosowali, to też takiego miłego sąsiedztwa miałem dosyć, w takich warunkach przy największych nawet ostrożnościach pasieka moja od zgnilca wolną nie była, po-

jawiał się co roku w dwu lub trzech ulach, lecz zawsze w porę zdołałem zapobiec; sąsiedzkich pasiek również nie zniszczył zgnilec doszczętnie, zostało po parę rojów bez oznak zgnilca.

W roku 1919 przeniósłem pasiekę do Brańszczyka, w miejscowości więcej izolowanej od pasiek i pasieczek i do dziś zgnilec się nie pojawia. Z powyższego wynika, że sąsiedztwo ze zgnilcowymi pasiekami nie jest tak straszne i niebezpieczne przy pewnych ostrożnościach i że zgnilec więcej jest groźny swą przewlekłością, niż śmiertelnością. Pszczelarz z wiedzą fachową od zgnilca zawsze się obroni, natomiast partacz jest większym wrogiem rodzin pszczelich od wszystkich chorób i szkodników.

Brańszczyk n/B.

W. Molski.

K O R E S P O N D E N C J E.

Spostrzeżenie z praktyki.

W roku 1928 w czasie intensywnego pożytku, późniejszego o 10 — 14 dni i przypadającego na 7—20 lipca, dało się zauważyć następujące: pszczoły przed południem nie szły w pole, jakby należało, na pożytek, tak, jakby nie wiedziały, iż hreczki i rzepak jare, a poniekąd i koniczyzny białe są w pełnym rozkwicie. Dopiero od południa zaczynały się żniwa i im dalej pod wieczór, tem więcej pracowały. Nawet po zachodzie słońca chmury pszczoł leciały i wracały ociężałe do zmroku. Przecież noce nie były chłodne, ponieważ rano o 6-ej termometr wskazywał 9, 10 i 11° + R., podnosząc się rychło i ku południowi już było 20 - 24° + R.

Biorąc pod uwagę, zawartość wil-

goci w powietrzu, to prawie cały lipiec u nas był bez deszczów, ziemia wysychała, a wraz z nią i roślinność więdła, w każdym razie nektar mógł być w kwiatach przed południem, jednak tego nie było.

Jest to dziwne, jeżeli w czerwcu tegoż roku od 15 do 25 przy +9° R. rano, ku południowi +14°, a najwyżej +16°, lot pszczoł był dobry już przy +12° i zanikał przed zachodem. A 23 czerwca rano +8° R., południe +15° i wieczór +10°, lot był doskonały na koniczynę białą, zaczynając od +12° R.

W lata ubiegłe widziałem zawsze lot silny i wracanie ociężałych pszczoł już od 8—9 godziny rano i tak do południa i znowuż od 4 do wieczora. W upał, wśród dnia, lot, chociaż i był silny, ale przeważnie oblot młodej

pszczoły i oprócz tego pszczelarzowi da się łatwo odróżnić pszczołę, wracającą z dobrą moszą, małą, lub bez niej.

O spadzi dodam, iż w każdym roku, w maju dało się widzieć lot nadzwyczajny do pobliskiego lasu. Pamiętam tylko ostatnie pięć lat, od czasu, kiedy zwróciłem na to uwagę. W jednym roku lot taki trwał prawie tydzień. Na silniejsze pnie postawiłem nadstawki i zebrałem parę pudów miodu spadziowego, inne pnie pobudowały całe plastry gniazdowe. Dadana i zaniosły miodem. Temperatury nie notowałem wtedy, pamiętam, że było sucho i ciepło. Jedno, co dało mi się zauważyć za każdym razem, było, iż spadz, którą zawsze chodziłem po locie pszczół sprawdzić w lesie, była na liściach leszczyny, dopiero co wyrosłych do naturalnego wymiaru i kształtu. Czy to było parno, czy sucho, a nawet i chłodno, bo tylko $+12^{\circ}$ R., przy północno-zachodnim wietrze w zeszłym roku, na liściach leszczyny, rozrośniętych do normalnej wielkości, była spadz pod postacią kropel lub wyschłych, połykających plam, licznie oblepionych przez pszczoły i trzmiele. Prawda, że zawsze urywało się znoszenie spadzi po następnym deszczu, również prawdą jest, iż spadzi jednym razem była około tygodnia, drugim parę dni, trzecim dzień lub pół dnia, lecz zawsze ukazywała się w czasie dojścia liści leszczynowych do normalnej wielkości, a zatem i koloru zielonego. Wcześniej, na liściach młodych, lub później, na liściach starych, nie zauważyłem spadzi.

Kniahinin, na Wołyniu.

Grz. Stepańczenko.

Rozwój pasieki 10-pniowej w Siewierzu (pow. Zawiercie).

Czytając od 35 lat Gazetę Święteczną, pomijałem wszystkie artykuły o pszczołach, gdyż tych nie miałem. Pszczół nie mogłem trzymać, bo nie miałem gdzie ustawić uli, gdyż mieszkam w miasteczku przy rynku. Do-



Pasieka p. P. Bronikowskiego w Siewierzu pod Zawierciem.

piero w 1925 roku nabyłem 75 prętowy plac na skraju miasteczka (o pół km. od domu), gdzie najprzód zasadziłem 25 szczepów 6-cio letnich i tam postanowiłem założyć pasiekę. W tym celu w 1926 roku przestudjowałem 3 książki pszczelnicze: Lewickiego, Röhrschefa i Webera, by mieć pojęcie o życiu pszczoły.

Ule mam systemu warszawskiego: 5 z dwoma wylotami o drzwiczkach z jednej strony i 5 większych o 3 wylotach, z drzwiczkami z obu stron do rozrażania, przyczem do wszystkich dziesięciu można stosować nadstawki. Ponadto mam jeszcze dwie kłody i rojnicę. Dzięki jednolitej szeroko-

ści uli, mogą przestawiać dowolnie ramki, których mam spory zapas przygotowanych na sztucznej węzie.

Do oddzielania miodu zrobiliśmy miodarkę na cztery ramki w grubej cynkowej beczułce, do czego zakupiono dwa trybki i resztą surowego materjału. Podobnie silnej i praktycznej nie widziałem do sprzedaży w składach.

Okolica nasza jest uboga dla pszczół. Pożytek mają średni przez cały sezon: wiosną kwitnienie sadów, maj — czerwiec łąki, lipiec — sierpień seradela, a wreszcie wrzos znany tutaj jako „bór“. Lip i akacji jest mało, a tataraki już prawie wcale nie sieją. Jeśli mówić o dawnym powiecie będzińskim, to na południowy zachód (bliżej przemysłu) jest gorzej, a na północny wschód trochę lepiej. W samym Siewierzu mam jeszcze trzech kolegów pszczelarzy, co razem dadaje 24 pnie. Dalej w promieniu 10 kilometrów będzie jeszcze około 50 pni pszczół w różnych systemach uli, przeważnie w staroświeckich kłodach.

W 1927 roku miałem średnio po 12 kg. miodu z ula. Natomiast w 1928 roku w całym Zagłębiu Dąbrowskim panowały wielkie upały i susze co spowodowało wyschnięcie kwiatów na

łąkach, przypalenie seradeli po polach, a nawet wrzosu. Wskutek tej niebywalej suszy połowa nas musiała podkarmiać pszczoły od sierpnia; robiono to w ten sposób; że od silniejszych pni wzięto po kilka plasterów i dano je słabym, poczem wszystkie podkarmiono syropem z cukru.

Uważam sobie za obowiązek dać tutaj kilka uwag o włoszkach, są łagodniejsze, bardzo pracowite, wytrzymują większe zimno i najpierwsze wychodzą na robotę. A już największą przyjemność mam, gdy jadę w pole i w odległości paru kilometrów od pasieki poznaję swoją pszczółkę, gdyż żaden z okolicznych pszczelarzy nie posiada żółtych włoszek.

Jedyną ich wadą jest zbyt silny węch, bo gdy tylko zwietrzą gdzieś miód, zaraz trafiają w każde miejsce i pchają się natrętnie na zgubę zarówno do domu, do sklepu, czy do innych pszczelarzy.

Brak nam tu fachowego instruktora pszczelarza i bardzo chętnie widzielibyśmy go u siebie, by poruszył uśpione gospodarstwa pszczelnicze w naszej okolicy i poradził w niektórych sprawach.

P. Bronikowski

Z OBCYCH CZASOPISM.

„Pczela“, czerwiec, 1928. Sofja.

Zgnilec.

Pod takim tytułem czytamy artykuł p. Chr. Mitewa, w którym autor opowiada o tych losach, jakie mogą spotkać bułgarskich pszczelarzy, dzięki rozpowszechnieniu choroby zgnilca. Jedyny ratunek autor widzi w całkowitem zniszczeniu zakażonych

pni. Do dnia dzisiejszego agronomowie rządowi są upoważnieni do kontroli pasiek prywatnych i do niszczenia chorych pni. Za jedną zniszczoną rodzinę pszczół rząd wypłaca 300 lewów właścicielowi. Lecz, niestety, kontrola ta przez agronomów rządowych nie jest sumiennie wykonywana. I dlatego autor proponuje, żeby taka kontrola była prowadzona z

większą starannością i dbałością, żeby agronomowie lub technicy-pszczelarze (instruktorowie) dokonywali przeglądu wszystkich pasiek dwa razy na rok: 1) przed głównym pożytkiem i postawieniem magazynów i 2) drugi raz — po ukończeniu głównego pożytku i zdjęciu magazynów. P. Mitew, oprócz tego, proponuje, żeby były niszczone nietylko pszczoły i ramki, ale i sam ul. Za każdy zaś przymusowo zniszczony ul, odpowiednie ministerstwo *) (rząd) musiałoby wypłacić pszczelarzowi nie 300, lecz 1.200 lewów.

Pszczółojad.

Jednym z najniebezpieczniejszych wrogów pszczół na terenie Bułgarii jest ptak pszczółojad. Odznacza się on wielką zuchwałością, siada bowiem na desce przedwylotowej i pożera wychodzące i przylatujące pszczoły. W ten sposób pszczółojad przynosi rodzinom pszczół wielkie straty. Walka z nim jest utrudniona z powodu prawa, zakazującego niszczenie tego ptaka. Pszczelarzowi więc pozostaje odpędzać go od uli, chociaż jest to zupełnie nieskuteczne, odpędzony bowiem od jednego ula, przelatuje na inny.

M. Sienicki.

Orientowanie się pszczół co do ułożenia pnia.

Z przeglądu obcych czasopism, dokonywanego przez redaktora W. Aspreę, widzi się, że przedstawienie ula z pierwotnego miejsca w tył, na bok lub ku górze (o przedstawieniu ku przodowi nie mówi się), wymaga od

pszczół różnego czasu, zanim do niego wleczą; i tak w pierwszym wypadku najłatwiej się z tem załatwiają, w drugim już potrzebują do tego dwa razy więcej czasu, a w trzecim wypadku trzy razy tyle. Przedmioty, wiszące ponad ulem, skuteczniej będą wskazywały pszczółom drogę, jeśli będą wysunięte ku przodowi. Wprawdzie orjentują się pszczoły według barw (a zwłaszcza niebieskiej i żółtej), jednak najwięcej działa na nie zapach. Szczegółowe badania w tym kierunku przeprowadzał Ernest Wolf w instytucie zoologicznym w Heidelbergu w Niemczech.

Rodzina pszczoła jest jednym, całym organizmem — ilość pni na danym terenie.

żadna pszczoła — pisał M. Pettit w „Fleanings“ — nie stanowi zamkniętej w sobie indywidualności, gdyż sama żyć nie może; tylko pień i rój można za taką uważać, z tem dodatkiem, że matka stanowi ich część najważniejszą, ona bowiem jest symbolem młodości i odrodzenia, gdyż stwarza nowe życie. Jeżeli się powiada, że człowiek odnawia się co 7 lat, to o pszczołę to samo trzeba powiedzieć, przytaczając cyfrę 7 tygodni. Indywidualność w pszczelom życiu jest kompletnie zniesiona na rzecz całości — tak głosi się powszechnie. Wylatując już z ula, zatacza koncentryczne kręgi i zdala od swego domu niema dla niej ni spoczynku, ni spokoju — spełnia tylko ona poza obrębem rodzinnego koła swój obowiązek i czempredziej nazad powraca, podczas gdy mucha zawsze jest u siebie w domu. Autor przypomina tu to, co o pszczółach mówi Gerstung. Nacjonalizacja i specjalizacja są posunięte w państwie pszczelom do ekstremów i to bez oznak jakiegokolwiek ambicji u każdego z członków; nakształt kółek w maszynie, wszyscy

*) Ministerjum rolnictwa.

spełniają tu swoją powinność, a nawet na kwiatach nie widać zamieszania i bezładnego tłoku. Hasłem ich, zdaje się, jest zasada: pracować tylko dla państwa, nagrodą zaś — mieć ochronę, a potem — luta śmierć. Teorję tę o komunistycznym ustroju, panującym u pszczół i gdzieindziej, starają się socjaliści skrajni zastosować żywcem do ustroju społecznego u ludzi, uważanych jakby za bezduszne cyfry, rugując równocześnie ideę wartości, która jest ośrodkiem światopoglądu indywidualistycznego (np. Nietzsche). Confer w tym względzie pracę A. Kliszewicza: Średniowiecze a teraźniejszość, Kraków 1927 i K. Rist: Doktryna bolszewicka, Poznań 1921. Zresztą idei komunistycznej jeszcze żaden większy organizm społeczny nie urzeczywistnił i, jak widzimy, nawet w Rosji odstępują od rygoryzmu pierwotnie głoszonych zasad. Arystokraci i dżurkiewicze różnego pokroju też grubo błędzą, kiedy starają się osłonić darwinistyczną formułką, usprawiedliwiającą przemoc silniejszego. Zdrowy sąd o demokracji wygłasza poza innymi Ad. Prins w dziele: O duchu rządów demokratycznych.

Jaką ilość pni da się utrzymać na danej przestrzeni, nie można tego bliżej określić, gdyż, zdaniem włoskiego recenzenta, zależy to od tego, jak dana roślina miodzi na danym gruncie, czy w danej porze, zależnie od warunków meteorologicznych; zresztą kwiat raz wyssany, znów wydziela nektar. Kwestję, tyjącą się przeludnienia pszczołami dotyczącego terenu można ująć, z powodu różnych, a zmiennych warunków, tylko w przybliżeniu i w sposób ogólnikowy — każda okolica i każdy rok mają tu swoje znaczenie i swoje granice. Tutaj radbym zwrócić uwagę czytelnika łaskawego na odnośny artykuł p. No-

waka w „P. P.“ o miodzeniu roślin i podobną pracę p. Janikowskiego w „B. P.“.

Starania o zbyt miodu w Ameryce.

Dalej wspomina tenże recenzent o tem, jak skutecznie pracują Amerykanie nad tem, żeby sobie zbyt miodu zapewnić przez rozumną propagandę na rzecz tego artykułu spożywczego. W tym kierunku zwłaszcza zaznacza chlubnie swą działalność t. zw. Kellog Compagny. Mimowoli przypomina się tu pakt Kelloga przeciw wojnie, który już wiele państw podpisało. Stowarzyszenie zaś „Intermointain Honey Producers“ zajmuje się głównie ustalaniem cen miodu. Wielka produkcja z natury rzeczy musi się troszczyć o to, żeby miód wszędzie umiano cenić, a do tego służą: ustawiczna praca propagandowa i dobroć towaru.

Żółty, surowy cukier i jego czyszczenie.

Tłumaczenie z „Mein Sonntagsblatt“, Wochenschrift für Haus, Hof und Garten, Praktischer Ratgeber für Jedermann.

Neutitschein, 24.8 1919 r.

W wielu miejscach niemieckiej Austrii używa się teraz w handlu zamiast rafinowanego, białego cukru żółty cukier, który mniej apetycznie wygląda, a w większych ilościach spożyty, przykre uciążliwości żołądka sprowadza, skutkiem czego przede wszystkim dla tych osób, które mają do czynienia z bólami żołądka, może być szkodliwy. Także wielu pszczelarzy jest zmuszonych tego roku pnie swoje, by je na zimę zaopatrzyć, podkarmiać takim cukrem, ponieważ

wiosenne niepogody i letnie przeszkodziły później wyszłym rojom w zebraniu zapasów na zimę.

Wewnętrzna zawartość tych kryształków daje czysty, biały cukier, wyjawsz tylko delikatną skórkę, która, jako składająca się z kleistych materyj i kali soli, otacza kryształy. Jedno i drugie pochodzi z buraków cukrowych, a odpada przy zupełnem przefabrykowaniu cukru w rafinerjach, co też dokonuje się na wielką skalę przez pomysłowo skonstruowane techniczne urządzenia.

Można to oczyszczenie kryształków cukrowych także na małą skalę przeprowadzić, przyczem uwalnia się takowe przez mycie od otaczającej je kleistej powłoki. To mycie odbywa się w następujący sposób:

Rozpuszcza się część białego cukru w ciepłej wodzie aż do nasycenia; nasycenie zaś rozpoznaje się łatwo w ten sposób, że roztwór zaczyna chętnie kryształki tworzyć. Następnie sporządza się płaską ramkę z drzewa albo z metalu, która po jednej stronie jest otwarta, a na drugiej zaopatrzona jest gęstym sitkiem, albo płótnem. W tę to ramkę wgniata się cukier żółty, polewa się nasasyconym roztworem i stawia się go w spokoju na pewien czas, aby ciecz kleistą pokrywą kryształy rozpuściła. Cukru samego ten roztwór nie może rozpuścić, bo jest nasasycony. Później wyrzuca się ciecz, najłatwiej za pomocą miodarki i otrzymuje się prawie czarną, gęstą masę, zwaną syropem, która ścieka do miodarki. Zaś w ramce zostają kryształki cukrowe, które teraz są całkiem białe i zupełnie są podobne do cukru, będącego poprzednio w handlu. Niema już ani śladu w nich z kali soli i to do tego stopnia, że tak oczyszczony, czyli „wymyty“ cukier, bez obawy choroby na żołądek ludzie i pszczoły w jakiegokolwiek ilości mogą spożywać.

Przy tej manipulacji, jak zapewnia autor, ani atom z cukru nie przepadnie, gdyż te trochę, które się wówczas rozpuszcza, znajduje się w syropie, a ten daje się w kuchni użyć.

Sposób powyższy, chociaż już lata wojenne przeszły, może się jeszcze ewentualnie temu lub owemu przydać — zresztą, wiedzieć nie zaszkodzi. Niejeden pasiecznik czystym, żółtym cukrem potrafił tylko swe pszczoły.

Czy sztuczna węża musi być koniecznie z czystego wosku?

Wszyscy pszczelarze wiedzą — prowadzi w tym artykule w „La France Apicole“ Perret - Maisonneuve, — że im starsze są plastry, tem mniej zawierają wosku; nie jest więc dla pszczoł sprawą żywotną i konieczną, żeby mieć do swej dyspozycji tylko plastry z czystego wosku. Np. mateczników nie budują one wyłącznie z wosku dopiero co wypoconego, ale część jego biorą z plastrów i stąd pochodzi więcej lub mniej ciemny kolor tychże i rozumie się samo przez się, że w tych ciemniejszych matecznikach jest większy procent kitu, czyli, inaczej powiedziawszy, żywicy, nie licząc już tkanki jedwabnej, która łącznie z poprzednim składnikiem nadaje komórce tem większą wytrzymałość. Szerokie też w tym kierunku ma zastosowanie t. zw. „wosk kitowy“ (la cire de propolis), o którego sporządzaniu mówi autor w swej pracy „L'Apiculture intensive“, podczas gdy użycie łójów różnych nie wychodzi, jego zdaniem, pszczołom na dobre. Wosk ten zawiera około 10% żywicy. Zauważył też autor, że pszczoły jego raz w pośpiechu zabierały smolną, względnie maziową substancję ruberoidu i mieszały ją jako zaprawę do świeżo wypoconego

wosku. Na podstawie tedy tego, co się powiedziało, można dodawać do wosku w odpowiedni sposób niektóre gatunki żywicy i to nietylko, że nie będzie fałszowaniem, ale też nie będzie szkodziło pszczołom; owszem, będzie nawet w myśl zdrowej zasady: sequere naturam (naśladować przyrodę) — trzeba tylko zaznaczyć, że do wosku dodało się tej, czy innej przyprawy.

Ku końcowi swego artykułu wyraża autor ostateczny wniosek ze swych rozważań, który tak brzmi mniej więcej:

Ponieważ same pszczoły czasem dodają do wosku do 12% substancji smolnych, czy maziowych, całkiem różnych od wydzielin woskowych, więc niema czego być tak bardzo wymagającym co do dodawania surogatów, wosk zastępujących częściowo, co zwłaszcza zdarza się przy fabrykacji sztucznej węzy. Pszczoły — tak zaznaczył autor już na wstępie swego artykułu — równie dobrze pracują na plastrach tak „sfalszowanych“, jak i na czystej woszczynie, byleby ona nie zawierała takiej materji, którejby pszczoły nie znosiły (np. cerezyna, czy też inne surogaty, wzięte z świata zwierzęcego, roślinnego, czy też mineralnego) i uważać nadto trzeba, żeby je brać w odpowiedniej proporcji, bo np. wspomniana cerezyna, której punkt topnienia jest niższy, niż wosku, dodana w większej ilości, przyczynia się podczas gorętszych dni do tem łatwiejszego obrywania się plastrów. „Namiastki“ te, krótko mówiąc, jeśli przyczyniają się do trwałości budowy plastrów i do wygodniejszego ich sporządzania, jeśli są tanie w dodatku i nie zrażają pszczół, to są polecenia godne i wskazane, byleby ogłoszenia co do nich wskazywały na rodzaj i stopień dodanej domieszki.

Miscellanea.

Z wiadomości, przyjętych z Nowego Świata, t. j. z Ameryki, można poza czem innem i to zapisać, że pasiecznicy, mieszkający przy ważniejszych traktach i drogach, wystawiają obwieszczenia, zapraszające do kupna miodu wprost z ich pasieki.

Odkryto niedawno dziennik czynności pasiecznych Langstroth'a z długich lat jego pracy, bo sięgający prawie do roku jego śmierci. Manuskrypt ten zawiera około 500 stron, dziś już starganych zębem czasu, które pani Florence Naile stara się odcyfrować (wiadomość o tem podałem już w „B. P.“, luty, 1927).

Inna relacja, tamże pomieszczona, głosi, że miód amerykański ma być niesfałszowany, t. zn. bez przymieszek. Sprawa ta oparła się o sejm i senat Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki.

Pogląd swój (szeroko się o tem rozpisują czasopisma francuskie) na Akademię pszczelarską, o czem już pisałem, wyraża w majowym zeszyście redaktor „La France Apicole“ A. Mathieu.

Jeszcze o fałszowanej sztucznej węzie.

W nawiązaniu do tego, czy do sztucznej węzy, celem wzmocnienia wytrzymałości plastrów, można używać czego innego, prócz czystego wosku pszczelego (co do czego prowadzi się kampanję na łamach „La France Apicole“), mówi redaktor Dadant (Am. B. J., 1927, październik), że dwaj znakomici pszczelarze francuscy, Perret - Maisonneuve i Caillas, radzą, żeby w pewnej proporcji używać czystego wosku i cerezyny lub wosków innego gatunku, jakkolwiek przestrzegają, żeby tej mikstury nie sprzedawać pod etykietą czystego

pszczelego wosku. Z drugiej strony V. Dumas (zapewne jakiś potomek sławnych powieściopisarzy tegoż nazwiska) zwalcza ten punkt widzenia z obawy, żeby przez to nie dawać sposobności do fałszerstw różnych, a to tem więcej, że później trudno będzie te agredjencje domieszane od-

dzielić. W poszczególnych wypadkach może pszczelarz osobno mieć plastry z nieczystym woskiem, ale, zdaje się, że tego nie można przyjmować jako zasady, zwłaszcza w większej gospodarce.

Ks. W. Kranowski.

C Z A S O P I S M A.

Czasopismo Przyrodnicze Ilustrowane.

Zeszyt III — IV Czasopisma Przyrodniczego, wydawanego przez Towarzystwo Przyrodnicze im. St. Staszica w Łodzi, Nowo-Targowa 24, redaktor E. M. Potęga, zawiera następujące artykuły:

O stosunku przyrodników do filozofji — dr. W. Jakobson. O ewolucji ciał niebieskich — prof. Wł. Horbaczki (Łódź). Zjawiska elektryczne w atmosferze — inż. J. Rosenblatt (Tarnów). Spółżycie różanki z małżami — St. Felisiak (Warszawa). Szczur domowy i walka z nim — inż. J. Kłoczowski (Łódź). Jaki był początek Ogrodu Zoologicznego w Warsza-

wie? — prof. J. Ordyński (Warszawa). Hygrometr i jego zastosowanie do potrzeb szkolnictwa — E. Dokowski (Kowel). Program prac w ogrodzie szkolnym — E. Jarmulski (Przemysłany). Film, jako pomoc szkolna dla nauk przyrodniczych — H. Michcińska (Warszawa). W sprawie zbierania głazów narzutowych — J. Zerndt (Kraków). Spis prac geologicznych, dotyczących obszaru woj. łódzkiego — dr. B. Halicki (Warszawa). Flora w okolicy Piotrkowa Trybunalskiego i Radomska — dr. W. Kulesza (Poznań). W obrotach nauczania przyrody w szkole. — Z życia Towarzystwa. — Komunikaty.

KOMUNIKAT N. Z. O. P.

Od dnia 1 lipca biuro N. Z. O. P. zostało przeniesione z ulicy Emilji Plater Nr. 10.

W sprawach, dotyczących N. Z. O. P., należy się zwracać do prezesa N. Z. O. P. pod adresem Dr. Władysława Jankowski, Mława 2.

Składki członkowskie i wszelkie wpłaty na rzecz N. Z. O. P. z wyjątkiem prenumeraty za „Pszczelnictwo Polskie“ wnosić na konto P. K. O. w Warszawie Nr. 5.660.

Listy, dotyczące Redakcji „Pszczelnictwa Polskiego“, czasopisma za miennie nadsyłać pod adresem: Stanisław Brzóska, p. Łomianki, pod Warszawą.

Na konto P. K. O. Nr. 11.218 wpłacać tylko kwoty pieniężne za prenumeratę „Pszczelnictwa Polskiego“.

Administracja „P. P.“ mieścić się będzie w Spółce Zawodowych Pszczelarzy (II-ga Hala Mirowska, sklep Nr. 9). Tam zwracać się należy o Nry okazowe „P. P.“, z reklamacjami o

nienadeszłe zeszyty, wnosić i nadsyłać prenumeratę.

Z redaktorem Stanisławem Brzóska widzieć się można osobiście w środy, w godzinach od 12 — 14-ej w Spółce Zaw. Pszczelarzy, w inne dni w Łomiankach.

Dojazd z Warszawy kolei Warszawa — Młociny — Łomianki (dworzec przy przejeździe obok dworca Gdańskiego) lub autobusami (postój autobusów przy dworcu Gdańskim).

Pisząc do N. Z. O. P. w jednym liście o różnych sprawach, dotyczących np. organizacji, redakcji, administracji „P. P.“, kupna, czy sprzedaży, należy każdą sprawę podać na oddzielnej kartce.

Towarzystwa Okręgowe Pszczelnice proszone są o nadsyłanie oddzielnych rachunków i wpłat za prenumeratę „P. P.“ na konto Nr. 11.918, a składki członkowskie do N. Z. O. P. na konto Nr. 5.660.

N A D E S Ł A N E.

KOMUNIKAT

Zjazdu Polskiej Prasy Rolniczej.

W dniu 7 b. m. w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, z inicjatywy i pod przewodnictwem p. dyr. Stanisława Leśniowskiego, odbyło się zebranie przedstawicieli prasy rolniczej w sprawach, związanych z udziałem pracy w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

Miedzy innemi poruszono potrzebę powołania do życia instytucji, która by wytwarzała bliższe więzy łączności i koordynowała wspólne poczynania prasy rolniczej w jej szerokim rozumieniu. Po krótkiej dyskusji zebrani uznali potrzebę takiej instytucji i w tym celu postanowili zwołać ogólny zjazd przedstawicieli polskiej prasy rolniczej do Poznania.

Do przygotowania Zjazdu powołano Komitet, w osobach pp.: red. Stanisława Mińczykowskiego, red. prof. Adama Schwarza, red. Wiktoryna Zielińskiego, red. Stefana Wyrzykowskiego.

Pierwsze zebranie Komitetu odbyło się w dniu 18 b. m., na którym postanowiono zwołać Zjazd na dzień 6 lipca (sobota) r. b. o godz. 5 pop. w pawilonie Prasy Rolniczej na P. W. K.; program obrad następujący:

1) Zagajenie—p. redaktor S. Mińczykowski.

2) Międzynarodowa federacja prasy technicznej i zawodowej — ref. p. in. St. Turczynowicza.

3) Centralna Agencja Prasowa Rolnicza — ref. p. p. T. Niedzielskiego.

4) Utworzenie „Zjednoczenia Polskiej Prasy Rolniczej“ i wybór Komitetu Organizacyjnego.

5) Wolne wnioski.

Za Komitet:

Prof. dr. Adam Schwarz,
redaktor „Lasu Polskiego“.

Wiktoryn Zieliński,
redaktor „Ogrodnika“.

Inż. Stefan Wyrzykowski,
redaktor „Gazety Gospodarskiej“.

OD REDAKCJI P. P.

Współpracowników „P. P.” prosimy o wyraźne, czytelne pisanie, tylko na jednej stronie kartki papieru z pozostawieniem dużego marginesu, ułatwia to ogromnie pracę redaktorów i zecerom.

Prenumeratorów „P. P.” usilnie prosimy o wpłacenie zaległych składek za II-gi kwartał a także o wnoszenie opłaty na II-gie półrocze r. b. Dalsze regularne wychodzenie „P. P.” w zupełności zależy jest od opłacania prenumeraty przez czytelników.

CENY MIODU I WOSKU.

Miód stary. Hurt. Gatunki ciemniejsze: 2,60 do 3 zł., gatunki jasne: od 3,50 do 4 zł. za kilogram.

Detail. Ciemny: od 3 do 4 zł.;

jasny: od 4 zł. do 5 zł. 50 gr., zależnie od gatunku.

Wosk — od 5 do 7 zł. za kilogram, zależnie od czystości.

RAMKI SEKCYJNE



m/m \times 50m/m wyrabia okręgowe Towarzystwa Pszczelnicze w Częstochowie ul. Kościelna 15.

Cena sekcji loco Częstochowa z opakowaniem do 100 sztuk 20 groszy za sztukę; 1000 sztuk i wyżej 150 zł, od tysiąca

**Pszczelarze produkujcie
miód w ramach
SEKCYJNYCH!**

w sekcjach kupimy każdą ilość miodu każdy pszczelarz postępowy wobec zbliżającej się wystawy miodów na Wszechsłowińskim Zjeździe Pszczelarzy na P. W. K. w Poznaniu winien wyprodukować miód
w SEKCJACH

w Polsce sekcje amerykańskie rozmiar 105 m/m \times 105

Towarzystwa Pszczelnicze

NAJHYGIENICZNIEJSZY MIÓD JEST W SEKCJACH

NAJPRZYJEMNIEJSZY MIÓD W SEKCJACH

Wydawca za Naczelny Związek Org. Pszczelniczych i Redaktor odpowiedzialny **St. Brzóska**

Warszawskie Zakłady Graficzne, Warszawa, Wilcza 60.

„ŚWIAT”

POD NACZELNEM KIEROWNICTWEM
STEFANA
KRZYWOSZEWSKIEGO
DWUDZIESIETY CZWARTY ROK ISTNIENIA

Najpopularniejszy w Polsce tygodnik ilustrowany

Powieści, nowele, artykuły, felietony najwybitniejszych pisarzy polskich. Barwna, żywa bogato ilustrowana Kronika życia polskiego i zagranicznego. Kolorowe reprodukcje obrazów. Ilustracje wkładowe. Stała rubryka sportowa, automobilowa, radiowa, popularno-naukowa. Stałe konkursy szachowe, brydżowe i preferansowe z nagrodami.

Adres Redakcji i Administracji:

WARSZAWA, SZPITALNA 12.

KONTO P. K. O. 3.755. - - - -



Prenumerata „Świata” łącznie z Biblioteką podróży Egzotycznych wynosi:

W Warszawie, mies. odbiór na miejscu zł. 5.00

„ ” z odn. do domu . . . 6.10

Na prowincji, miesięcznie 6.60

Zagranicą miesięcznie. 8.60

CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO Zł. 1.40

**PREMJA „ŚWIATA”
BEZPŁATNIE**

**12 TOMÓW BIBLIOTEKI
PODRÓŻY EGZOTYCZNYCH**

W roku 1929 ukażą się w Bibliotece Podróżniczej „Świata” dzieła Ferd. Ossendowskiego. Janusza Makarczyka, Salińskiego, Lepeckiego, Rostańskiego i d'Esme's'a. (Człowiek kolorowy i człowiek biały, Brazylja, Wyspy Karaibskie, Peru, Laponja, Abisynja)

ARCYDZIEŁA MALARSTWA POLSKIEGO ZA PÓŁ CENY

Wydawnictwo J. Mortkowicza, — 12 zeszytów. Cena zeszytu dla prenumeratów „ŚWIATA” zamiast 9 zł.—4½ zł.

Prenumeratorzy „ŚWIATA” otrzymują co miesiąc bezpłatnie tom starannie wydany, ilustrowany objętości około 6 arkuszy (3--1)

„BARTNIK WIELKOPOLSKI” ORGAN WIELKOPOLSKIEGO ZWIĄZKU TOWARZYSTW PSZCZELNICZYCH,

ilustrowany miesięcznik, poświęcony nowoczesnej gospodarce paśnicznej, wychodzi 1 każdego miesiąca w Poznaniu. Administracja: Poznań ul. Mickiewicza 33 pokój 60 (Gmach Izby Rolniczej)

Przy zamówieniu na pocztę wynosi prenumerata kwartalnie 2 zł., przy zamówieniu wprost w administracji rocznie 7,55 zł. Konto czekowe P. K. O. w Poznaniu nr. 207-813.

ZAGRODA WZOROWA PRZEWODNIK KÓŁEK ROLNICZYCH

Organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego.

Jedynе popularne pismo rolnicze na całą Małopolskę. Wychodzi co niedzielę.

Nakład 7.500 egz. Prenumerata rocznie: 12.— zł. kwart 3.— zł. 42 lat istnienia.

Adres Administracji: Kraków, pl. Szczepański 8.

P. K. O. Nr. 405640.

Telefon Nr. 0327.

Numerа okazowe wysyła się na żądanie.

PASIEKA POMORSKA

ILUSTROWANY
MIESIĘCZNIK

poświęcony pszczelarstwu praktycznemu
ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW PSZCZELARZY.
NA POMORZU

Wychodzi pod redakcją L. Kozikowskiego w Brodnicy n/Drwęca.—Prenumerata wynosi zł. 8.— rocznie. Numery okazowe wysyła się bezpłatnie.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Brodnica n/Drwęca ul. Wiejska 6. Konto czekowe P. K. O. nr. 211 815.

4 roje w ulach Warszawskich do sprzedania z przyborami pasiecznymi u p. Zbijewskiej w Klarysewie.

120 zł. za rój z ulem, za przybory 100 złotych.

Wyszły z druku i są do nabycia książki Ks. TADEUSZA CIBOROWSKIEGO:

„Pszczoła“ czyli nauka o pszczelim życiu i naturze^{*)} Cena 7 zł.

„Praca w Pasiece“^{*)} „ 7 „

„Ul Warszawski i jego zaopatrzenie“ „ 35 gr.

Pierwsze dwie książki stanowią całkowity podręcznik pszczelarski teoretyczny i praktyczny. Zawierają łącznie 472 strony drukowanego słowa i 281 ilustracji, przeważnie własnych autora.

^{*)} Obie książki zostały polecane przez Ministerstwo Rolnictwa do nauczania w niższych szkołach rolniczych.

J. F. GEHRKE

FABRYKA PRZYBORÓW
PSZCZELARSKICH

CHOJNICE 4 (POMORZE)



dostarcza wszelkie przybory pasieczne jak:
KÓSZKI WIELKOPOLSKIE, ULE, MIODARKI
PODKURZACZE, MASKI, KRATĘ ODGRODOWĄ,
SZTUCZNĄ WĘŻĘ i t. p.



Na życzenie wysyłam ilustrowane cenniki bezpłatnie.